

M O T Y L I M L O T E M

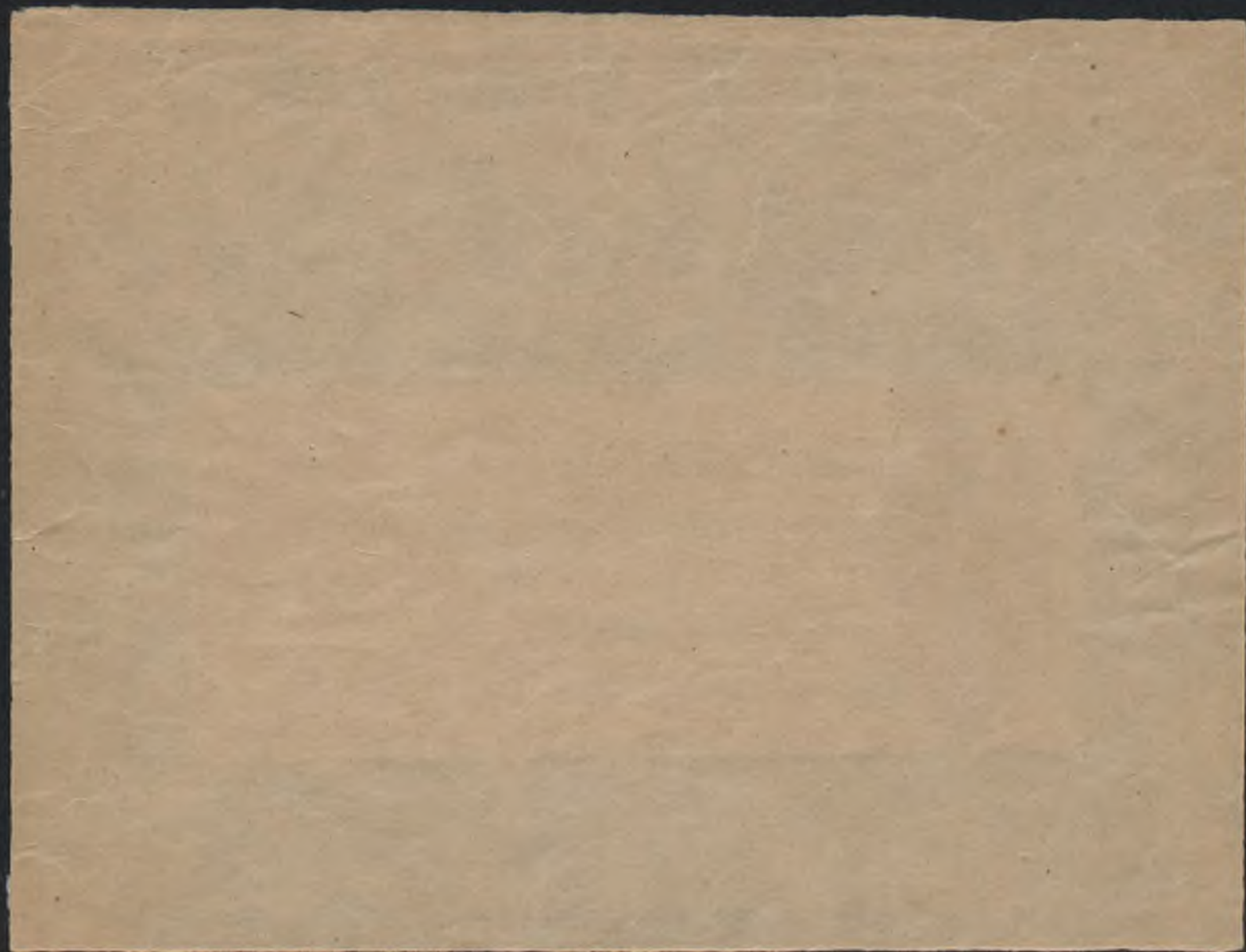
Bibeloty. Wspomnienia. Fraszki.

napisał

Bar Konekty

Maciej Szukiewicz.

53 314



Wiersz wstępny przed tekstem "Biślotós", "Qspomnień" i "Fraszek", które otrzymają/ó ile będą drukowane/ wspól-  
ny tytuł: "lotylim lotem"

Przypatrzcie się jak fruwa nad żaką czy w sadzie  
Paż Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek  
I raz na płask brokaty swych skrzydełek kładzie  
To znowu, gdy mu dłuższy dogadza spoczynek  
Podszewką na wierzch składa i wznosi wysmagle  
Podobny łodzi, kiedy z dżdżu obsusza żagle,  
By nabrawszy powiewu w wydętą kobiele,  
Znów móc wyruszyć w drogę, co się przed nią ściele.-  
Kiedy minąwszy różę u ostu zawiśnie,  
Nie pytajcie sprószonej tęczami istotki,  
Czemu nieobliczalnie tak a tak kapryśnie  
Raz po raz w inną stronę obraca swe lotki.  
Nie pytajcie jej o to! Niech swobodnie lata  
Póki jej nie omota nić babiego lata  
Lub szron, nielitościwszy od okrutnej dzierzby,  
Nie zmrozi jej, ukrytej pod listeczkim wierzby.  
A jeśli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,

Ze dość mając nizinnych, jak w tetry poleci  
I jak one promienna purpurową żarzą  
Piękniej od swych rówieśnic skrzydłami zaświeci,  
Nie zazdroście jej tego! halny wiatr niebawem  
Ujrzawszy błąkającą się nad Czarnym Stawem  
Najopieszalszem z tchnień swych katwo ją dogoni  
I pograży na zawsze w czarnej, zimnej toni

1.

Przypatrz<sup>c</sup> się jak fruwa nad łąką czy w sadzie  
Paź Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek  
I raz napłask brokaty skrzydełek swych kładzie,  
To znowu, gdy mu dłuższy dogadza spoczynek,  
Podszewką na wierzch zwraca i wznosi wysmagle  
Podobny łądzi, kiedy ~~przebiega~~ z dżdżu obsusza żagle,  
Aby nabrawszy wiatru w wydęte kobiele  
Móc znów puścić się w drogę, co się przed nią ściele.  
Kiedy minąwszy różę u ostu zawiśnie  
Nie pytajcie spró<sup>s</sup>żonej tęczami istotki  
Czemu nieobliczalnie tak i tak kapryśnie  
Raz po raz kędyindziej obraca swe lotki.  
Nie pytajcie jej o to! Niech swobod<sup>n</sup>a lata  
Dopóki jej nie spęta nić babiego lata  
Lub szron, nielitościwszy od okrutnej dzierzby,  
nie zmrozi jej pod listkiem rozplakanej wierzby.  
A jeśli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,

Że dość mając nizinnych łąk w Tatry polecą  
I jak one promienna przedwieczorną żarzą,  
Piękniej niż jej rówieśne skrzydłami zażwieci,  
Nie zazdroście jej tego: Halny wiatr niebawem  
Ujrzawszy błakającą się nad Czarnym Stawem,  
Najopieszalszem z tchnię<sup>e</sup> swych bez trudu dogoni  
I pogrzeże na zawsze w wiecznie zimnej toni.

W piśmie

Ze dość małym niemiłym jak w Tatry dojeżdżać  
 I jak one promienne przedwieczorne są  
 Tęskniąć nie tej równie atrakcyjnymi są  
 Nie kształtów tej tego: Halny wierz niebawem  
 Utrawny odzyskać się nad Czarnym Stawem,  
 Najbardziej z techniki swych bez trudu bogoni  
 I porządku na zawsze w wieczna zimnej toni.

Przypatrzcie się jak fruwa nad łąką czy w sadzie  
Paź Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek  
I raz napłask brokaty skrzydełek swych kładzie,  
To znowu, gdy mu dłuższy dogadza słoczynek,  
Podszewką na wierzch składa i wznosi wysmagle  
Podobny łądzi kiedy z dżdżu obsusza żagle,  
By nabrawszy powiewu w wydęte kobiele,  
Znów móc w drogę wyruszyć, co się przed nią ściele.  
Kiedy minąwszy różę u ostu zawisnie,  
Nie pytajcie sprószonej tęczami istotki,  
Czemu nieobliczalnie tak i tak kapryśnie  
Raz po raz w inną stronę obraca swe lotki. M  
Nie pytajcie jej o to! Niechaj sobie lata,  
Dopóki jej nie spęta nic babiego lata  
Lub szron, nieżłitośniejszy od okrutnej dierzby  
Nie zmrozi jej, ukryżej pod listeczkien wierzby.  
A jeśli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,  
Że dość mając nizinnych łąk w Tatry poleci  
I jak one promienna purpurową żarzą  
Piękniej niż jej rówieśne skrzydłami zażwieci,  
Nie zazdrościm jej tego! halny wiatr niebawem  
Ujrzawszy błakającą się bad Czarnym Stawem,  
Najopieszalszym z tchnień swych bez trudu dogoni  
I pogrąży na zawsze w wiecznie zimnej toni.





Nie żądaj, Czytelniku, nazbyt górnych lotów  
Kiedy wpadnie Ci w rękę garść tych bibelotów  
Lecz przyznaj razem ze mną, że i w kupie śmieci  
Tu i ówdzie prawdziwa perełka zaświeci,  
A jeżeli z nich która naprawdę Cię zności  
Podnieś ją i zachowaj w skarbcu Twej pamięci.

57. Biblot

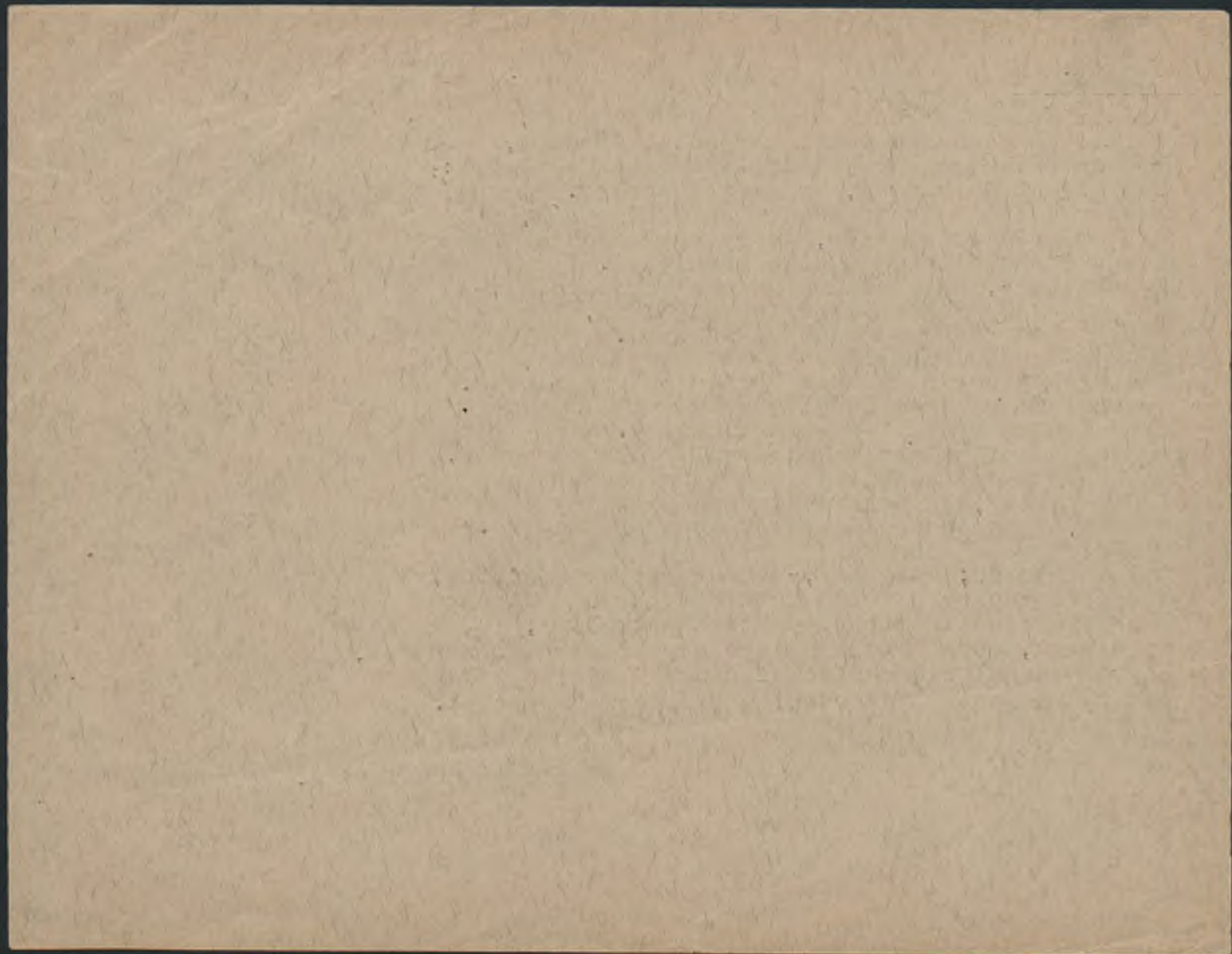
The first part of the report, which was  
 prepared by the committee, is a  
 general statement of the facts and  
 circumstances of the case, and  
 a statement of the results of the  
 investigation. The second part  
 contains the recommendations of the  
 committee, and the third part  
 contains the conclusions of the  
 committee.

Bibelot.

" Często dzieło wyrasta ponad głowę twórcy",  
 Półzartem mawiał do nas przyjaciel Tyburcy,  
 Poczem rzecz swą prowadził tonem " ex cathedra":  
 Don Miguel Cervantes, rodem z Saavedra. "  
 Zaczynając i kończąc swego "Don Quijote'a",  
 Był świecie przekonany, że rycerska cnota  
 I grandezza są sednem jego opowieści.  
 Tymczasem -,jak wynika z jej wesołej trąści,-  
 Pomimo swojej chęci i najlepszej woli,  
 Ujął tylko rycerzom błędnym aureoli.  
 I choć zgoła innego skutku się spodziewał,  
 Nad grobem średniowiecza "requiem" zaśpiewał.  
 Podobnież wręcz odmienna przyświecała wiara  
 Sławnemu autorowi " Wesela Figara ".  
 Przecież ani na chwilę nie myślał Beaumarchais,  
 Że przez niego zachwieją się trony monarsze  
 I dwie głowy, pod sprawnym nożem gilotyny  
 Spadną, by koron szukać wśród krwawej trociny.

Dotąd Tyburcy; mnie zaś,- choć przekorny jestem,-  
 Nie spieszo było wcale zgłaszać się z protestem  
 Lub Tyburcego tezę chcieć stawiać inaczej,  
 Zwłaszcza, gdym Wyspiańskiego ujrzał wśród słuchaczy,  
 Który zdawał się myśleć i długo i wiele  
 Jak różne jest w teatrze i w książce " Wesele".

Maciej Szukiewicz.



7

E P I T A P H I U M .

-----

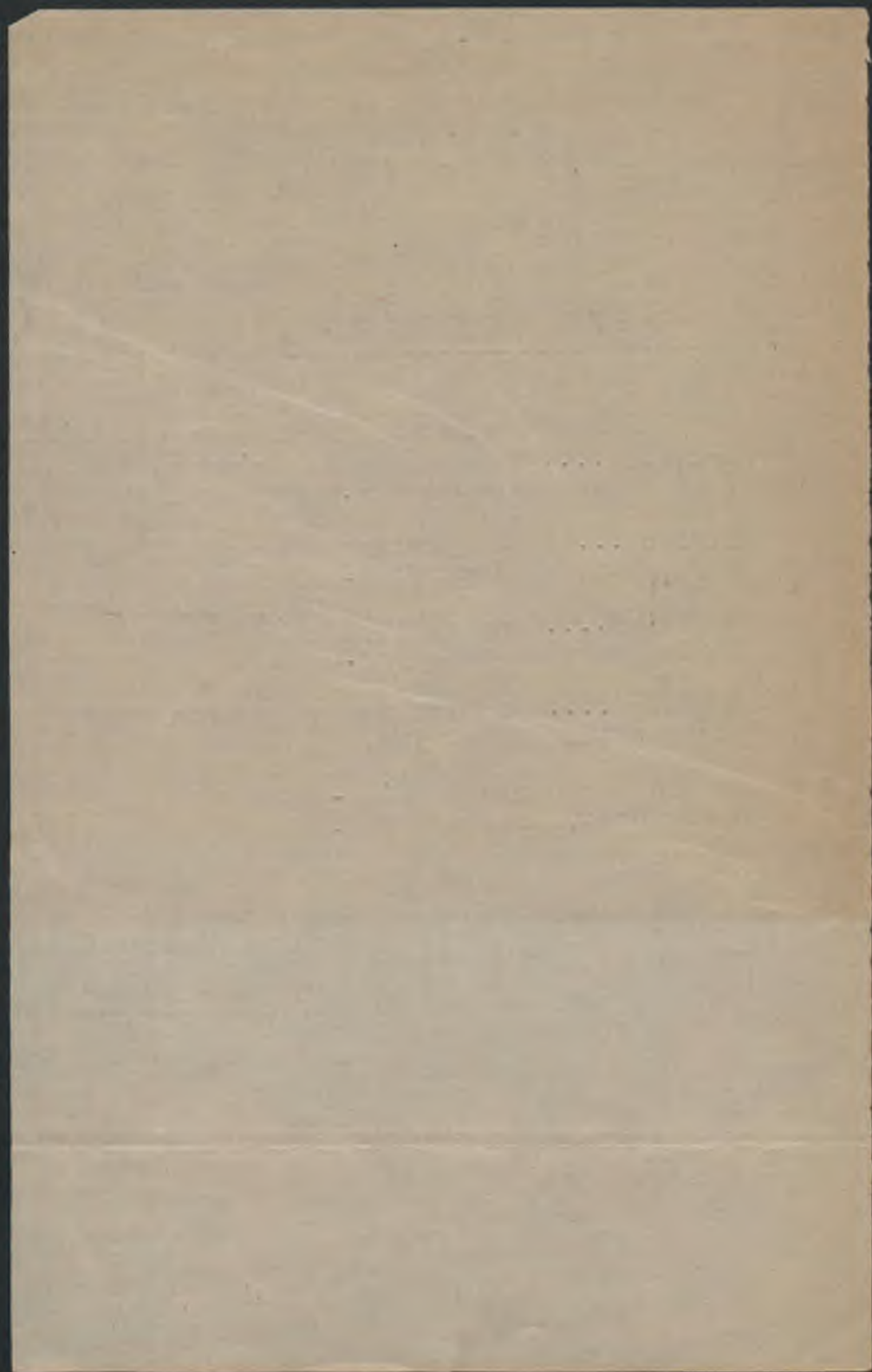
Kwiecień.... wiązka bzu lub róż  
I po cudnej wiosnie już.

Lipiec ... kilka pięknych burz  
I po skwarnym lecie już.

Wrzesień.... łany żętych zbóż  
Jesień ngłą zasnuła już.

Grudzień.... wszystko wszereż i wzdłuż  
Biały całun pokrył już.

Na ten całun głowę złóż -  
Życie było, przeszło już.



A jeśli przyjdzie ci tak jak ja,

nie smodzi ci pod listkiem rozpiękaną wierzby.

Iub szron, nieścisławczy od szumnej dąbary,

Dopóki ci nie upała nieścisłego jafa

nie pytasz ci o to, lecz swobodnie jafa

raz po raz kedyndziej obraca swe lotki.

Gazem nieodfioznie tak i tak kapyńnie

nie pytasz ci sprężonym, teozami lotki

liedy minęły rose u oszu zawiesznie

Możesz pisać ci w drodze, co nie przed nią sciele.

Abi nadzwany wiatru w wyjęcie kobile

Podobny łobal, kiedy ~~zawiesznie~~ biału obauna kagle,

Podzwęka na wietrzei szronu i wznosi wywagie

To znów, gdy mi dżaszny bogadaa apozynek,

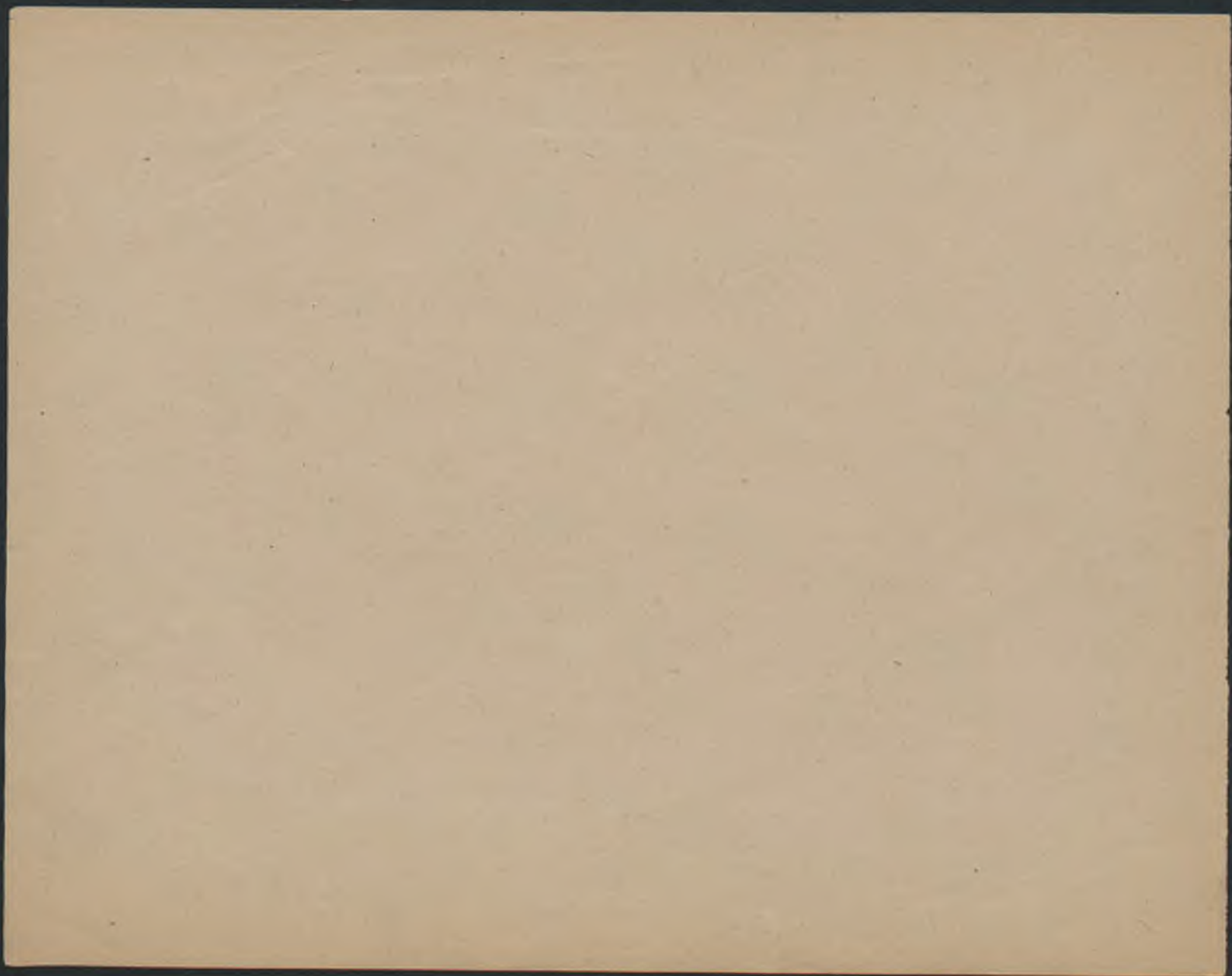
I raz napisak prokazy skrzydelek, swych kładale,

Przypatrzyć się jak trawa nad jafę czy w szanie

Przyjęcie



"Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz"-  
Kłamstwo! to bytu inny kształt jedynie,  
A przeto, serce, łzy i rozpacz ucisz  
Boś nieśmiertelne w każdym dobrym czynie.



9

Mętów nie tknęły moje usta,  
Nie roztrwonilem uczuć marnie,  
A jednak los mi dał męczarnie  
Katowanego wciąż Prokrusta.

Można się z wszystkim zróść powoli,  
Potęga ducha wszystko zmoże,  
Cóż, kiedy nożem będą noże  
I ból najmędrszy głupio boli.

I do not know any other  
of the kind, but I have  
seen many of them in  
the mountains of the  
west, and I have  
heard of them in  
the mountains of the  
east.

10000000

Wszystkie rzeki idą w morze,  
Jednak morze nie wylewa;  
Żalem ludzka pierś nabrzmiewa,  
Lecz rozpęknąć się nie może.

Z mórz wód nadmiar słońce spije,  
Nowa kędyś tryśnie rzeka;  
Lecz żalu z piersi człowieka  
Nie schłoną usta niczyje.....

Wszystkie rzeki idą w morze,

lecz morze nie wylewa;

każda rzeczka chce przepłynąć,

lecz przepłynąć nie może.

Z mórz wód nadmiar słonec spija,

nowsza kędyś trysnie rzeka;

lecz zainicjuje się z powrotem

nie schłonie woda nigdy.....

Zasiałem lilje bieluchne, a oto  
Idący mimo wdeptali je w błoto.

Ponsowem róże wyhodował potem,  
Idący mimo zrównali je z błotem.

Dziś, gdy mój ogród chwastami zarosły,  
Bardzo go sobie wychwalają osły.

Zastawiam liście piękne, a oto  
 Idący mimo wdeptali je w błoto.  
 Ponożem może wyhodował potem,  
 Idący mimo zrównali je z błotem.  
 Dacie, gdy wód ogień chwastami zarosły,  
 Barzko co sobie wychwalał ją osy.

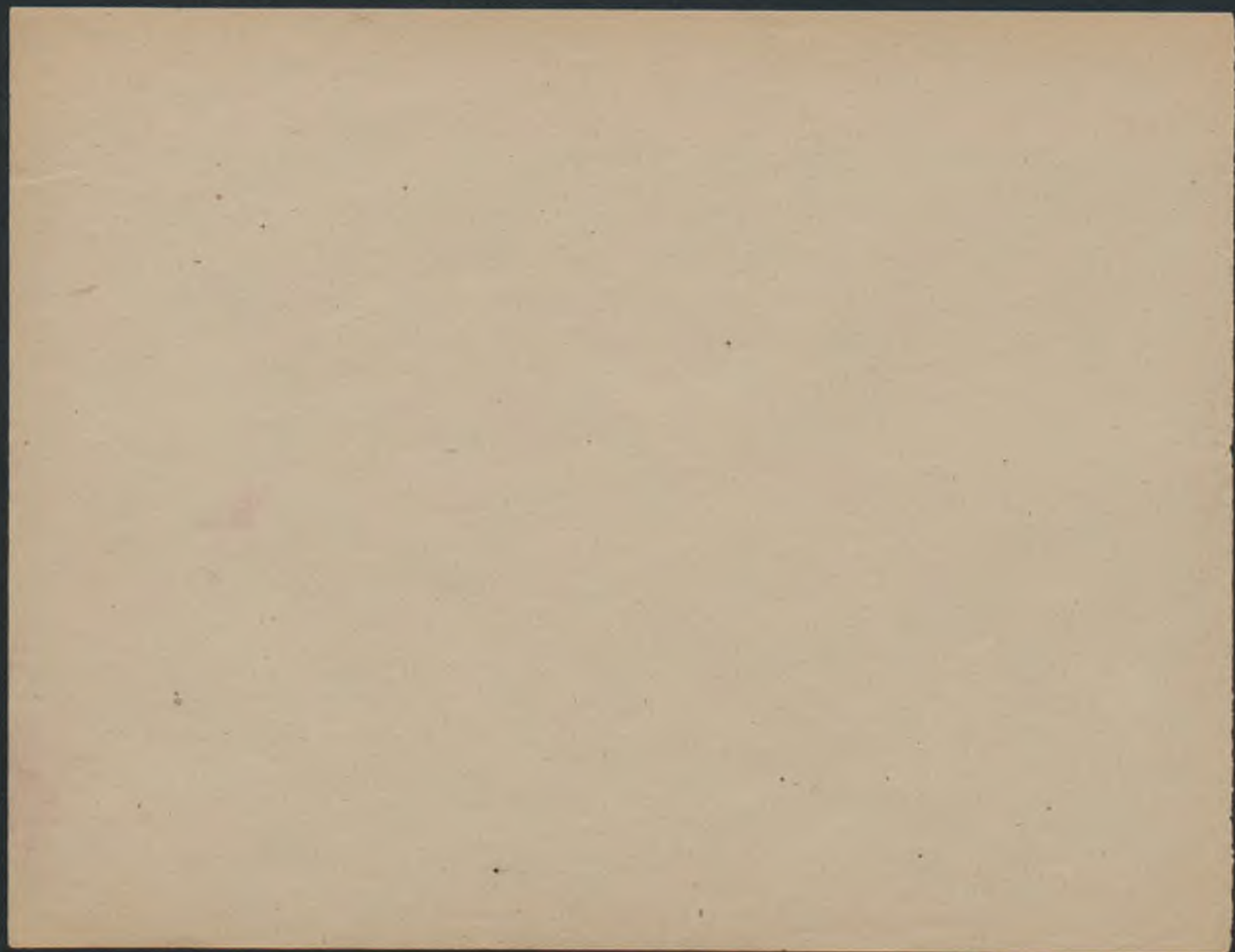


"Puszczaj chleb twój po wodzie, wróci-ć się za czasem".

Oto jedyne mądre słowo Salomona.

Wszyscy bawimy tutaj przelotnym popasem.

Wiec gdvś syt, daj kes temu, który z głodu kona.



Mysli.

"Kochaj bliźniego swego jak siebie samego....."

A jakiż nakaz ludziom dałeś ty, Jehowo?

"Ząb za ząb i krew za krew"-i oto dlaczego

Nie twój jest ~~pan~~ światła lecz wcielone S Ł O W O .

.....

.....

.....

.....

Bibelot.

Przed grobu progiem

"Pojednał się" z Bogiem....

- Bodaj to z Tym,co stworzył świat,

Być za pan brat.

Przed grobem

"Pojechał się" z Bogiem....

- Bodał to z Tym, co stworzył świat,

Być na pan brat.

"Na podobieństwo własne stworzył Bóg człowieka".  
Jeśli to analogia, to bardzo daleka,  
Jeżeli nie, to z wielkich blasfemij największa;  
Człowiek gdzie i czem może nicą swą upiększa.

The following is a list of the  
names of the persons who  
were present at the  
meeting held on the  
10th day of the month  
of the year 1900.



Z tajemnic nocy.

-----

Z poza świerków wyjrzał księżyc młody  
 I błękitnym sierpem na toń pada;  
 Na kamieniu wystającym z wody  
 Zadumana usiadła Najada.

Raz po raz, ot tak, od niechcienia  
 Sięga rączką w głąb aż na dno strużki  
 I w brylanty jej chłód rozplówienia  
 Lub perłami sieje przez paluszki.

To do Menad podobnej, to płaczek,  
 Nie podgląda jej nikt przy robocie  
 Ani mdły świętojański robaczek  
 Ani lśniących na niebie gwiazd krocie.

Jeden tylko poeta liryczny  
 Kradnąc skarb jej klejnotów pod ręki  
 W ciszy składa z nich sonet prześliczny  
 Albo strofki swawolnej piosenki.

Maciej Szukiewicz.

1870

Dear Mother  
I received your letter of the 10th and was  
glad to hear from you. I am well and  
hope these few lines will find you the same.

I have not much news to write at present.  
The weather here is very warm now.  
I shall be glad to hear from you again.

Write soon and let me hear from you.  
I shall be glad to hear from you again.  
I shall be glad to hear from you again.

I shall be glad to hear from you again.  
I shall be glad to hear from you again.  
I shall be glad to hear from you again.

Yours affectionately,  
John Smith

"Jenseits von Gut und Böse"

Nie ma uśmiechów ni łez,  
Ni lśnienie słonecznych ni nocy,  
Jeno żelaznej majestat mocy,  
Mocy, co wszemu naznacza kres  
Jenseits von Gut und Böse".

"Zweite von der 1881"

Wie in Kommission zu sein,

in diesen Zusammenhang zu sein,

von diesem Zusammenhang zu sein,

von diesem Zusammenhang zu sein,

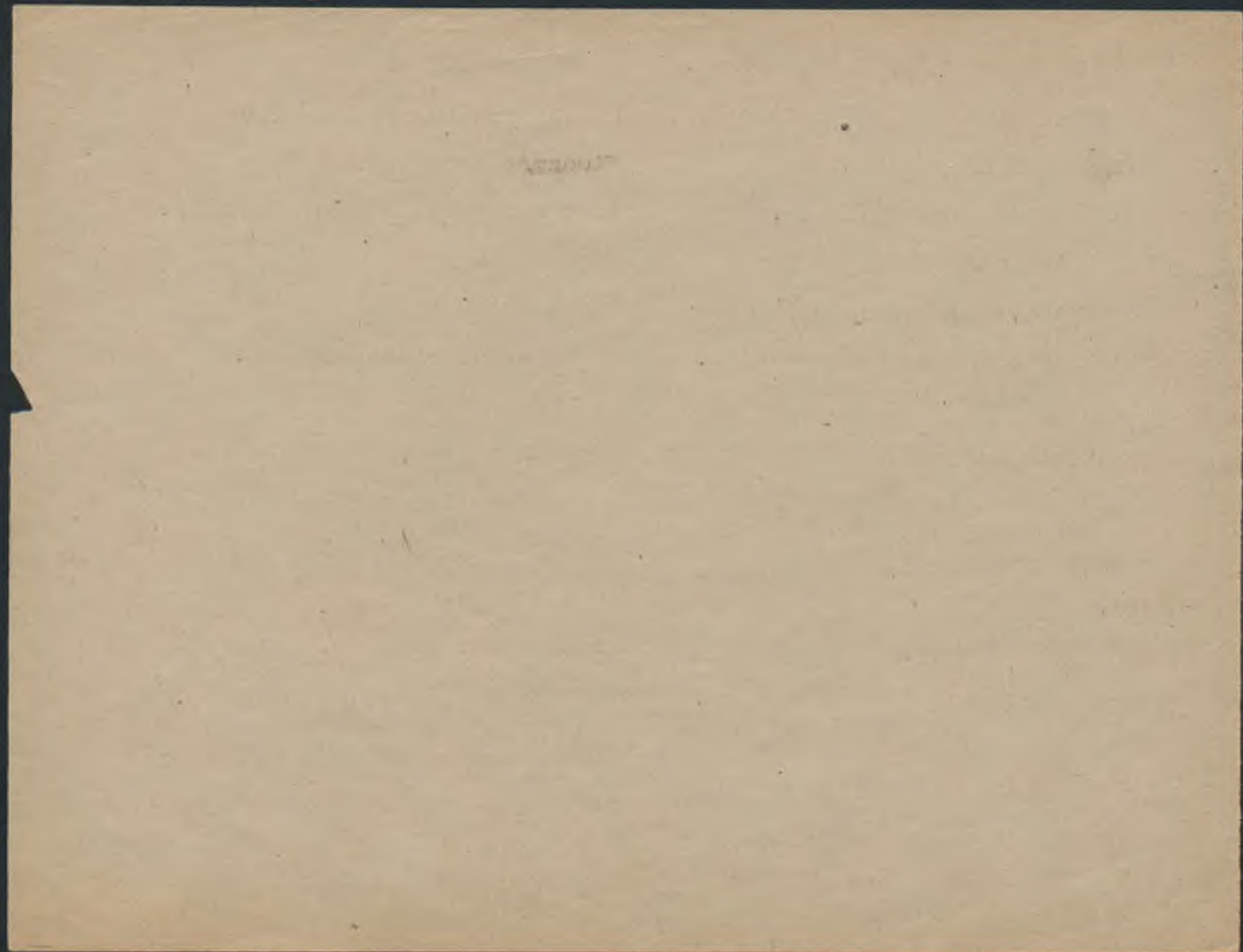
"Zweite von der 1881"

Ja jestem tu  
 Kulczką z bzu  
 W olbrzymim elektroskopie.  
 Po co ten chód  
 To wstecz, to wprzód,  
 Nikt nie wie i ja nie wytropię.

Przeklęty mus  
 Z minusa w plus (plus)  
 W podskokach biec wciąż jak goniec.  
 Hej, wątła nić!  
 Przestań się wić,  
 Udręce tej zrób już raz koniec.

Skoroś nie tchórz  
~~Wiedź~~ że kres tuż,  
 Więc śmiesznyś w swym pochopie.  
 Dopókiś tu  
 Tańcz kulką z bzu  
 W olbrzymim elektroskopie.

A jeśliś z tych,  
 Co klną od lich  
 Gdy pustą ujrzą pulę,  
 Sięgnij w nią sam  
 A znajdziesz tam  
 Cięższą niż z rdzenia bzu kulę.

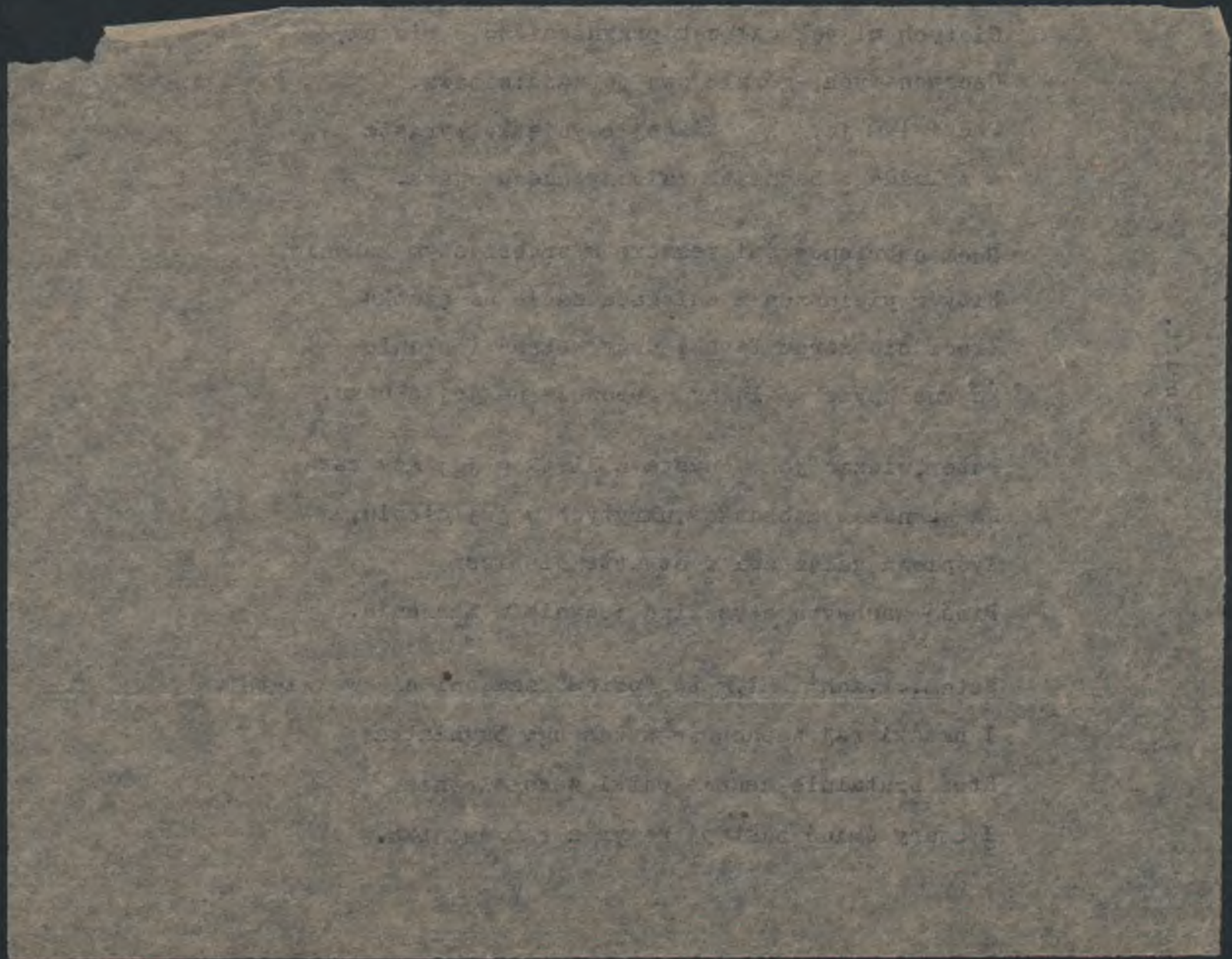


Ciętych mi pęk gałązek przyniesiono z miasta,  
Czerwonawych, -górale zwa ją maść: eisawa.  
Podziwiam je, jak z każdej bagniatko wyrasta  
A z każdego bagniatka wiosny cudna zjawa.

Snem embrionów spi jeszcze w srebrzystym kokenie  
Niby w pieluszcze z śniegu, a zaśię na czubku  
Złoci się żarem lata i drży wskroś i pienie,  
Że wnet pyłek zalażny specznia na jej szupku.

Poten, widząc jak czysta z liśtkow jej mży rosa  
Na sannasaw kochankow, ukrytych w jej cieniu,  
Wyśpiewa gałązkami w otwarte niebiosa  
Pieśń zachwytu słyszalną jedynie w nazzeniu.

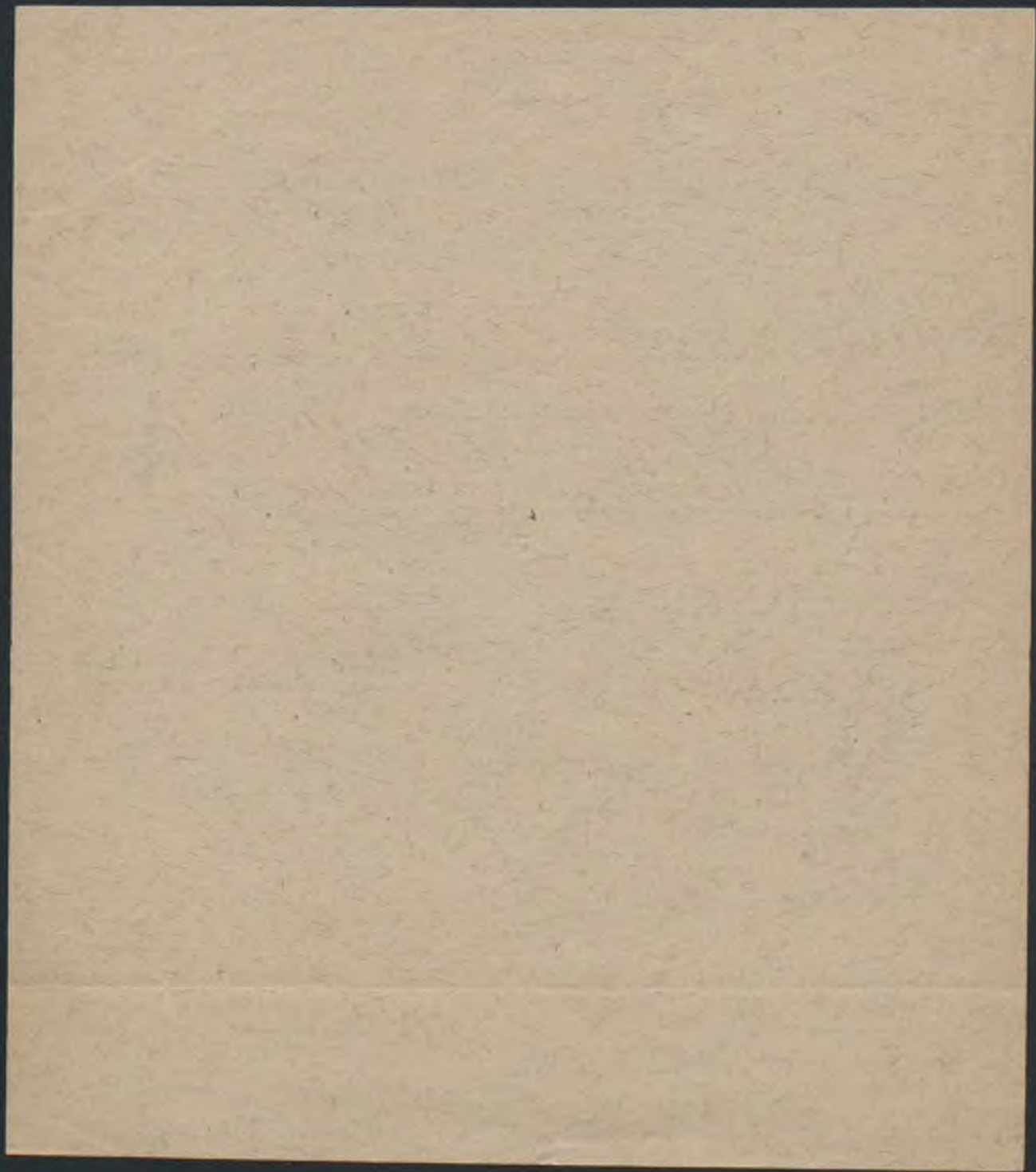
Poten... ach! ni, w to "poten" zemieni się w kwietnie  
I słodki raj zapachnie z każdego bagniatka,  
Ktoś brutalnie usunie witki weszłoletnie  
I stary śmieć zastąpi nowym u ram ówiątku.





## BIBLIOT.

Pezeń zadumy idąc przez cmentarz rozległy,  
 Mijam groby z marmurów, piaskowca lub cegły,  
 Tu jakaś biedna matka sześciolatniej Zosi  
 Przechodnia o zdrowaśkę za jej duszę prosi,  
 Tam pomnik sobie stawiając ktoś znaczny i dumny  
 Posłużył się symbolem strzaskanej kolumny,  
 Owdzie zaś dwóch atlantów pod ciężarem gnę się  
 I śmiesznie małą trumne na swych barkach niesie;  
 A widok ten każdego nieledwó przymusza  
 Wspomnieć parturiunt montes? "Przemian" Owidiusza,  
 Trochę dalej obelisk strzela w niebo igłą,  
 Obok, na skos przybite, samolotu śmigła,  
 Słowem, jakkolwiek ziemia wszystkich z sobą brata,  
 Sporo się tu przekradko różni z żywych świata,  
 Za wzrokiem i myśl moja, raz turystam zboczy,  
 Aż nagle na kwaterze ubogich coś zoczy,  
 Co ją do głębi wzrusza i niemal rozmarza:  
 Ależ to najpiękniejszy nagrobek cmentarza,  
 Z najpiękniejszą napisem! Naświecanej mogile  
 Zbite na krzyż dwa skłupy, a właściwie dyle,  
 Na nich deska, nadesce napis nieco krzywy,  
 Góra: "Gnufry Trzaska", dołem: "człek uczciwy!,"  
 Nikt tu fachu zmarłego i lat nie wymieni,  
 Nikt nie prosi zdrowaśki, niż sebrze westchnienia  
 Lecz stwierdza, że nieboszczyk z cudzego nie płużył  
 I na miano uczciwego rzetelnie zasłużył.  
 Iluż z tych, których zwłoki spoczęły tu w grobie  
 Miałoby peżne prawo tak napisać sobie?



21  
W ogrodzie mym wśród zielsk i traw  
Zbutwiała pełza woń-  
Strącony dżdżem padł liść <sup>na</sup> staw  
I gdzieś zapada w toń.

W ogrodzie mym wśród zziębłych drzew  
Mgła siwa, siwa szadz,-  
Z jarzębin kapie żywa krew  
I leci z wichrem łkać.

W ogrodzie mym najbielsza z brzóz  
Po liściu traci liść,-  
Dom mi się cały wali w gruz  
A nie mam dokąd iść.

1870

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1870

Pomalowana minią,,kształt swój skradłszy rzepie,  
Boja, pławem też zwana, na fali się siepie.

Ledwo gdzieś żagiel błysnie na modrej przeźroczy,  
Ona zaraz na niego dąsa się i beczy.

Wystarczy, że w błękity poderwie się mewa,  
Już ją korci ten poryw, już ją krew zalewa.

Samotna gwiazda wszędzie i odleśni w toni,  
Ona już nienawiścią ślepą pała do niej.

Niechne słońce nad topiel wychynie jaskrawo,  
Ona zaraz: "S tobie skąd do tego prawo?".

W łunach gromów pękają światła firmamenty  
By nowe formy życia wynieść nad odmęty,

Ona, do dna przykuta, twarzą swą pyzata  
Jak na lichą komedję drwiąco patrzy na te.

Umocnionej łańcuchem, powleczonej minią  
Cóż jej wichry i burze, coż gromy uczynią.

Może się niebo walić, ład rwać, szaleć wrzysko,  
Ona pływa u pluje na wszystkich i wszystkie.

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

... ..  
... ..  
... ..

10700

Bibelot.

Gdy w noc bezsenną rozważam w sobie

Na czym mi zeszła doba po dobie,

Zewsząd mych uszu dobiega szept:

"Es irrt der Mensch so lang er lebt".

Swiat plugawymi brodzi odmetry

I duch człowieka rozpaczą zjęty

Wciąż słyszy poprzez krwi bluzg i chłept:

"Es irrt der Mensch so lang er lebt".

Jakto? więc nie ma na to sposobu?

Owszem ós strzaskać, kręgosłup globu,

A z nim rojący się ludźmi chrzept.....

"Es irrt der Mensch so lang er lebt".

Gdy w noc bezsenną rozważam w sobie  
 Na czym mi zależy dokoła po dobie,  
 Zważam wyci namu dobiega zasępt:  
 "Es irrt der Mensch so lang er lebet".

---

Świat pływającym przedzi obmasy  
 I duch człowieka rozpacza zjęty  
 Wołają się w poprzek krwi bluzę i chępt:  
 "Es irrt der Mensch so lang er lebet".

---

Jaktoż więc nie ma na to sposobu?  
 Oczem os straszak, krogoszu kłobu,  
 A z nim rojęcie nie ludźmi chępt.....  
 "Es irrt der Mensch so lang er lebet".

---

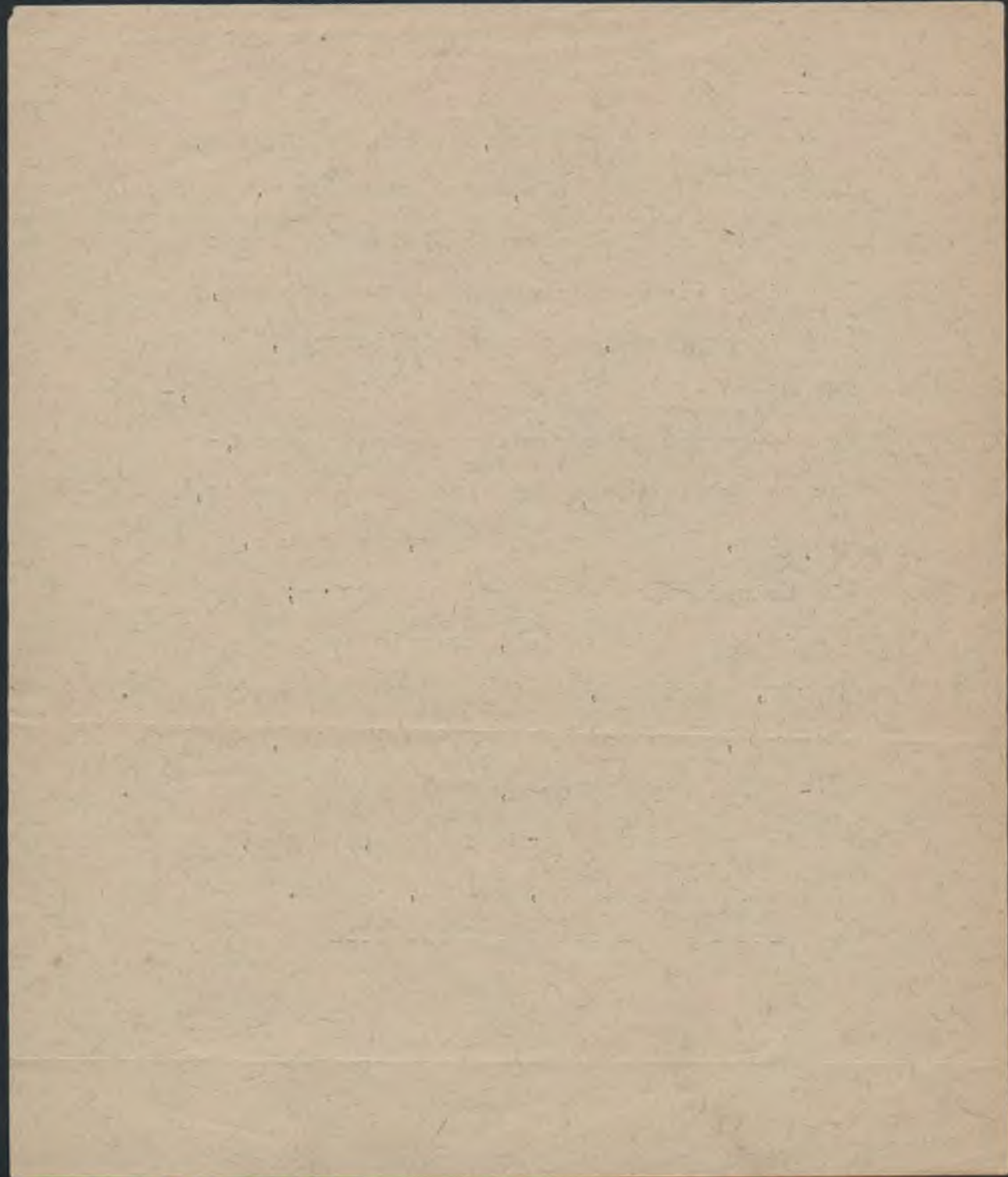


Wysilił się Maeterlinck w studium dosyć sporem,  
Ażeby śmierć nie była dla ludzi upiorem,  
Spędzającym sen z powiek.-Studium to nielada,  
Za które już niejeden powiedział mu : Merci !  
Szkoda tylko, że autor gada wciąż i gada  
A lęk lękiem zostaje.-Lecz jest na to rada,  
Którą każdy z nas może czerpać z pism Zenona:  
"Dopóki my jesteśmy, póty nie ma śmierci,  
"A gdy śmierć jest, nas nie ma" - i sprawa skończona.

Wykazał się Katerinok w stadium doświadczenia,  
 ,mając zamiar nie być dla ludzi oporem,  
 ,abym nie był od nich - Studium to nielada,  
 : to jest : umiarkowanie najłatwiej jest :  
 Szkoła tylko, że autor bada więcej i bada  
 ,aby nie było niczego - lecz jest na to rada,  
 : która każdy z nas może odczytać z piśm świętych:  
 "Dobry jest człowiek, który nie ma dumać,  
 "A gdy śmierć jest, nas nie ma" - i sprawa skończona.

Wbrew sławie i pochwałom, doszłym moich uszu,  
Zawiodłem się na Tobie, Marku Aureliuszu.  
Na codzien szedłeś wiernie śladem Epikteta:  
Czy kiedy **Gie** zdradzała własna twa kobieta,  
Żona i cesarzowa, z chamem gladiatorem?  
Czy kiedy się zmagales z twoim ciałem chorem? -  
By pierwszemu lepszem dostać legioniście, -  
Czy kiedy złą wiadomość otrzymałeś w liście?  
Obojetny, czy łożę twe miękkie, czy twarde,  
Dla bólu i cierpienia żywiłeś pogardę;  
A największą dla takich, co wciąż się niebiosom  
Skarżą, że prędzej, później śmierć zetnie ich kosą.  
A jednak, każdą księgę twego pamiętnika,  
Ba! - każdą niemal kartę, strach śmierci przenika.  
Gdzież **aequanimitas** ? - mała rzecz, a wstyd,  
Że cały twój stoicyzm, Cesarzu, to mit.

---



1.

Złorzeczając papieżowi, że mu pęta skrzydła  
 I każe nienawistne tworzyć malowidła  
 Zamiast wysłać go z ludźmi w kararyjskie góry,  
 Kędy przed jego dżutem senne drżą marmury  
 I dyszą nienawiścią, że odciosu gwałtem  
 W kształt obleka, co wieki spało w nich ~~w~~ kształtem-  
 Złorzeczając papieżowi zamknął się w kaplicy  
 Z kielnią, wapnem, fałbami i ogarkiem świecy.

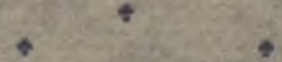
Wszystkie inne swe prace rzuciwszy odłogiem  
 W mrocznej kaplicy zamknął się sam na sam z Bogiem  
 I nie krzyżem w niej leżał, nie prosił, nie błagał  
 Lecz się jak równy z równym mocował i zmagał,  
 Aż Go w końcu zniewolił i Ducha zmógł duchem  
 Każąc Mu przez przestwory wirowym mknąć ruchem  
 I wichrowymi dłońmi wzniesionymi w górę  
 Chaos ładuć w mgławice, mgły zagęszczać w chmurę

Bibelot.

Chociaż w mgławicę, gdy zapadł w ciemność  
 I wicherowymi dźwiękami wzniesionymi w górę  
 Każę mi przez przesławy wiewy młodym ruchem  
 Aż go w końcu znieśli i Ducha zmógł duchem  
 Ieś się tak równy z równym mocował i smagał  
 I nie krzyłem w niej jaśniej, nie prosił, nie błagał  
 W mrocznej kapticy zamknął się sam ze sam z Bogiem  
 Wszyskie inne swe prace rzucałszy obojętnie  
 Z kielnia, wapnem, tępami i ogarkiem święty.  
 Zioreszko papieżowi zamknął się w kapticy  
 W kształt oboka, co wieki spado w nich kształtem-  
 I dąsą nienawidzić, że odiosa gwiazdem  
 Kiedy przed tego dźwiękiem senne drgał martwicy  
 Zamieszł wyśiadł go z ludźmi w kararyjskie góry.  
 I kase nienawidnie tworzyć melowidła  
 Zioreszko papieżowi, że mu beta strzydła



I zamem okrętnym lotem ze stron obu  
 Tożby obie kuliatyś olorzynięgo głodu.  
 A gdy proch tego głodu wyda kwiat szawieka  
 Jednym pałac dotknęciem mianowały go z lanki  
 Dożył żyła tonną w Adams i z tego gołania  
 Wywiśń nieprzełiczone ludzi pokolenia.  
 Na ten widok aniołów rzesza miljonowa  
 Zapiała: "Dokończono są tedy niebios".



W cztery ślicznie potem, w tej samej kaplicy  
 Stał przybył z Łoknoy młodzieńca diabolicz.  
 Po ścianach i sklepieniu wodną trwożnym warokiem  
 Łorzył się przed szpady w nielozach wyrzkiem,  
 Że temu to przypadnie w ożdywał kwiecie  
 Myśi Michała Anioła, cozęst w Sylwetynie  
 W atokrod kruchawym niż frecki kończył mierzajnie,  
 Ale nie ukazywał Boga Ojca w chwale  
 Leż trąd tego i moży niepozwytał taje,



Co z podniesionej ręki różnymi kolorami  
Ciepłem, światłem i życiem płyną na przestwory  
I wiążą się ze sobą cząstki posłusznymi  
W żywioł ognia i wody, powietrza i ziemi.  
I oto dzięki Tobie, natchniony poeto,  
Ten w ubogim habicie blady Povereto,  
I sześćskrzydły Chrystus, ślący mu stygmaty,  
I ta, koron nie pilna wśród liliowej kniei  
Pełna ekstazy postać świętej Salomei,  
Te wody i ten ogień, uwięzion w szkle zimnym  
Nigdy nie ustającym choć bezbrzmiennym hymnem  
Będą po wieczne czasy wielbić Boga w niebie  
A Polska czcić swój geniusz, co się wcielił w Ciebie.

Co z podnieśniętej ręki różnymi kolorami  
 Ciepłym światłem i żywym piwem na przestwoży  
 I wieść się ze sobą cząstki posuszonymi  
 W żywioł ognia i wody, powietrza i ziemi.  
 I oto dątki Tobie, naschniony poście,  
 Ten w ubogim habicie biały Reverese,  
 I sześciokrzywy Chrystus, ślacy na stygnący,  
 I ta, koron nie piła wśród lilijowej kniei  
 Feina eklaty postać świętej Salomei,  
 Te wody, i ten ogień, wzięcion w naskie zimnym  
 Nigdy nie ustajęcy chod bezprzemiennym żywym  
 Będą po wieczne czasy wielość Boga w niebie  
 A Polska cześć swój geniusz, co się wcielił w Ciebie.

Quieta non movere....Zasada wygodna,  
Lecz wiedzą ci,co jutra szczęśliwszego pragną,  
Że póki strumień płynie,póty pachnie do dna  
A cuchnie,gdy w zastale rozleje się bagno.

Quieta non ,overe....Daremnie żerzucha  
Smaragdowe listeczki na rzępi rozkłada;  
Kto ma oczy otwarte i baczniejsię wsłucha,  
Tego dobiegnie z głębi groźny pomruk:biada....

Biada wam,usypiacze sumień i dusz dławce!  
Piękna wasza łacina to frazes i śmiecie.  
Już odmet,Betsaidzkiej podobny sadzawce  
Drgnął wskroś,lecz miast uzdrowić,wnet wszystkich wkrąg zmiecie.

Obłudniku! głos dalej,że bagno śpi cicho,  
Choć wokół huraganu czuć już atmosferę.  
Ty po przyczajone sięgaj na dno licha  
I wywłócz je na światło.Quieta movere!

[The text on this page is extremely faint and illegible. It appears to be a multi-paragraph document, possibly a letter or a report, but the specific content cannot be discerned.]

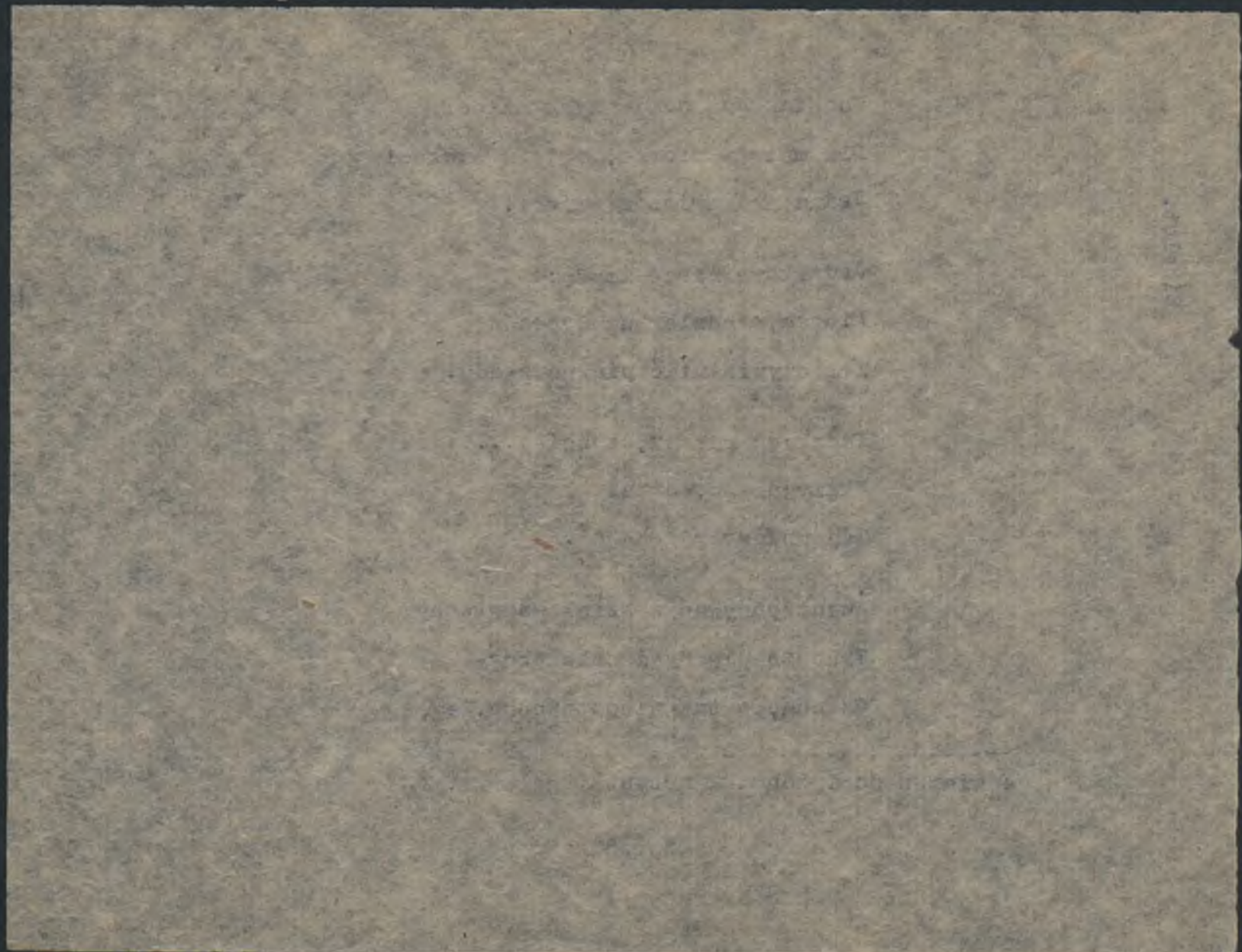
Chociaż Lux odmiennych dzieci  
Dla mnie w piórze, Tobie w szczeci  
Jednakowa gwiazda świeci.

Jednakowe nasze trudy:  
Piórem, pendalem na wypraódy  
Zrzeczywistniać piękne study.

Ludzkiej rzeczy, czpócioj....zgrai  
Ukazywać to, co tai  
Tajemniczy rabeł Hui.

Świat porywać w szlak podniebny  
Trud to piękny i chwalebny-  
Szkoła, że tak niepotrzebny. +/

-----  
+ wiersz do imionika artystki malarki.

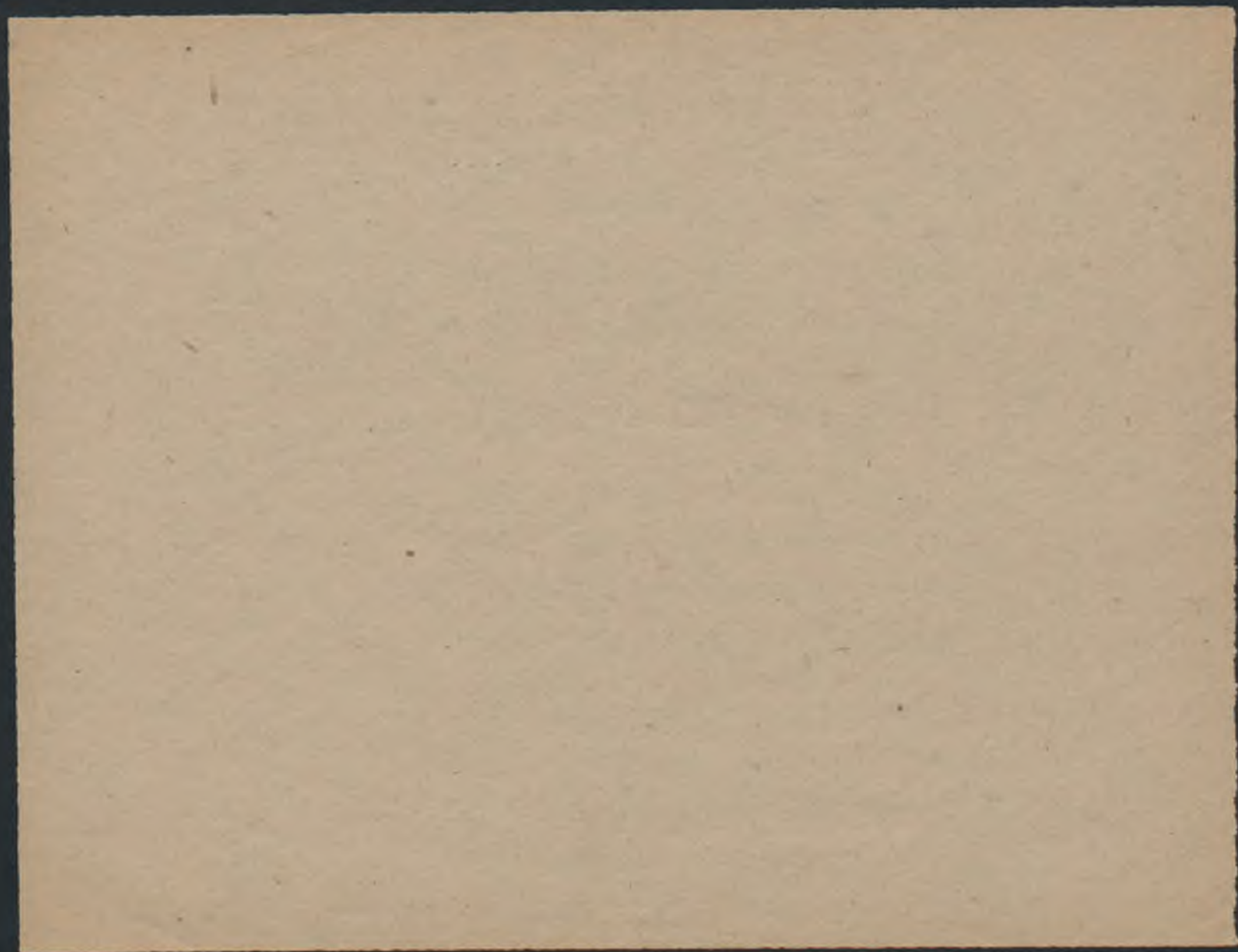


Przez dziką szedłem we śnie pustac.,  
Co się zdawała nie mieć końca,  
Nogi mi chciały całkiem ustać....  
Jakże wędrówka ta męcząca!

Wspinałem się pod strome zbocze,  
Niczem stolarska raszpla szorstkie -  
Musiały niegdyś skałotocze  
Wzdłuż i wszerz pociąć tak dno morskie.

Nigdzie ździebełka mchu czy trawy,  
Tylko płucnika rzadkie kępy,  
Biorąc od słońca poblask rdzawy,  
Były jak stóp mych krwawe strzepy.

Miałżeby to być zjaw Dalmacji  
I Tinjarossy, w niebo wrosłej,  
Czy droga wśród krzyżowych stacyj,  
Na którą sny mnie dziś zanosły?





Jeszcze mąż nie zdołał skroni laury Nobla  
 Jeszcze wśród trąsł codziennych i udręk bez liku,  
 Cygański pędził żywot wedle stawu grobla,  
 /lecz już w Gebethnerowskim wyszła Tygodniku  
 pierwsza połowa "Chłopów" i Reymonta imię  
 było na ustach wszystkich w nieładzie estymie/  
 Gdyśmy przy czarnej kawie spotkali się w Grandzie. ■  
 Był z nami i ktoś trzeci, ale kto? nie pamięć  
 Ktoś z piszących, bo twórczość była na wo-kandzie  
 I nad stołem latały nazwiska ogromne  
 Ajschylosa, Shakespeara, Byrona, Museta  
 Który z nich na uczucie największy poeta,  
 I Grek czy Anglik świata największym tragikiem,  
 Tak wielkim, że nie można go porównać z nikim,  
 Słowem jakąś godzinkę swobodnie gawędzimy  
 I w dymie papierosów dusimy się i wędzimy,  
 A wtem trzeci nasz kompan z kto nim był? - nie pamięć  
 Dzwoni, płaci i samych przy stole zostawia.  
 Pamię Reymont, oblekając sąd swój w słowa skromne,  
 Sienkiewiczowską barwność języka wysławia  
 I olbrzymią plastykę, w czym mu nikt nie zrówna.  
 "Plastyka u pisarza to, Pamię, rzecz główna.  
 "Gdy pan Wołodyjowski wąsikiem porusza  
 "I I szablą swiążnłyńca nad głową ~~nie~~ wywinie  
 "To już nie wąs, nie szablę lecz poprostu dusza..."





- Również żywa - wprawiła - jak w Pańskim Borynie.

"Doprawdy? miatrzymyś miś abedem obdęgi od tematu-

"Czym ja w "Chłopach" napawda? zdołał coś dać światu?"

"Co wywstała nad sennik i straż przetrędy?"

"Więc ze mnie nie jest graloma czy tudy?"

Powidział to tak prosto, nawiąza i szersze

nie przynosi się do niego dostojów w tej mierze.

nie przynosi się do niego dostojów w tej mierze.

nie przynosi się do niego dostojów w tej mierze.

Opatrz go czując, zamy w owej chwili

Powierzył się w przystąpieniu zamienili.

Nie dla sławy autor "Chłopów" wierzył ten piaz

Nie dla siebie, lecz dla was piaz towarzysze

Go, żeby z rąk wydawców nie zataił przed oczyma.

Piszcież wie "W Napisach szafujące Grypy".

Albo, gdy nie ma "Ballady rosiate".

Wolicie piaz nazwa "Zmory" i "Mory".

Wy którzy astruacie miodych dżaz oczyste,

W y istne piazmiennictwa polskie upiory

Codziennie zaczynając ucztę swą ab ovo,  
Kazał sobie Damokles miecz wieszac nad głową.  
Imponowała gościom<sup>m</sup> ta jego odwaga,  
Że życie swe zawiera marnej bitce włosia,  
Aż sprawa się wydała, że to prosz<sup>t</sup> błaga,  
Bo pan moc włosia badał, nim do stołu usiadł.-  
Damokles dawno w grobie lecz bajka została  
I dotąd o tym mieczu mówi kudskość<sup>l</sup> cała,  
A gdy kto z pola walki uciekł po tchórzowsku,  
Wmawia w drugich, że z życiem swem wisiał ma włosku.

Godziennie zaszywał nocną swą ad owo  
 Kaszki sobie Damokles mierz wieszad nad głowę.  
 Improwizacja gościa, że tego obawę,  
 że życie swe zawiera w jednej nitce włosów,  
 że sprawa się wydała, że to grosz białe,  
 że pan moc widać oddał, nim do stołu siadał.  
 Damokles dawno w grobie leżał bajka została  
 I dotąd o tym pięciu mówi <sup>3</sup> Xuzkość cała,  
 A gdy kto z pola walki wrócił po żołdowisku,  
 Wzawin w druzgich, że z życiem swem wiał na wiosnę.

Kiedy nie byłem jeszcze poetą,  
W dzieciństwie zatem, bawiło mnie to  
Gdym dla pustoty u każdej muszki  
Oddarłszy skrzydła zostawiał nóżki  
Następnie takie biedne i ranne  
Sadzał na piłkę i rzucał w wannę  
Jak twór ten biega tam i z powrotem  
I heroiczne czyni wysiłki,  
Ażeby jakoś odstać od piłki  
A gdy daremne wszelkie pogonie,  
Słabnie aż w końcu we wodzie tonie.

Inaczej zgoła dziś bawi mnie to  
Odkąd zostawszy wreszcie poetą  
Mam serce wielkie i umysł wzniosły:  
Bezskrzydłe muchy w ludzi przerosły,  
Zaś piłka w ziemię, po której globie  
Dwunożne twory wędrują sobie  
I wciąż przyjaznej szukają pory,

Kiedy nie byłem jeszcze poe-  
 W dalekimi krajami, dawno mi-  
 Gdyni dla pałacy i katedry musiał  
 Odbierasz skrzydła zostawiał nożki  
 Następnie takie biedne u rannu  
 Szukał na piasek i truskawki w wannu  
 Jak twój ten bieg tam i z powrotem  
 I heroiczne czyni wyziki,  
 Aby jakob obdarz od piłki  
 A gdy dazemna wszelkie pogonie,  
 Szukał aż w końcu we wodzie tonie.  
 Inaczej znowu dajesz mi to  
 Odbud zostawisz wreszcie poe-  
 Mam serce wielkie i umysł wzniosły;  
 Bezskrzydłe muchy w lądach przetrwały,  
 Żeś piłką w ziemię, po której lądnie  
 Długość twoją według sobie  
 I wiesz przylatują skrzydła pora.



By móc się jakoś wymknąć w przestwory  
Chociaż ich stopa wciąż w piasku grzęźnie....  
Biedni, wieczyści ziemi tej więźnie!  
Ja waszej doli nie jestem winny,  
Tutaj nabroił całkiem kto inny  
Kto inny bawi się waszem mrowiem,  
A kto to taki, ja wam nie powiem,  
Niech wam kto inny rzecz tę wyłuszcza.-  
Ludzie to przecie domyślma tłuszcza.

Byłoby się jakoś wymiarać w przestworzy

Głochy ich stopa wstała w gładku grząźnie.....

Biedni, wieszacie ziemi tej wieńciste!

Ja waszę doli nie jestem winny,

Tęstą nadrozi całkiem kto inny

Kto inny pawł się waszem mrowiem,

A kto to taki, ja wam nie powiem,

Niech wam kto inny rzecz tę wykasza..-

Indzie to przecie dowyżsima kasza.



3

9



9

v

Journal of ...

38

Przez całą czwartą księgę pisze o Dydonie  
Że szczerego uczucia padając ofiarą  
Nieugaszonym żarem pała wciąż i płonie  
I odrazu poznawszy ją z pięknego lica,  
Ani jednym ~~sk~~<sup>40</sup>wieczkiem biednej nie zaszczyca.  
A tak samo i Dante, trzeci z tego tria  
Milczy, gdy go żywego cień królowej mija,  
Natomiast na Franceski widok i Paola  
Pyta skwapliwie Mistrza, skąd im taka dola  
A gdy tam, kędy cobądź zechcą to i mogą  
Pozwalają mu zaraz pomówić z niebogą  
A nieszczęsna Francesca, pozwoleniu rada,  
Z dziejów swojej miłości przed nim się spowiada,  
Czujem jak, go to cieszy nieledwo nad miarę,  
Że i w czeluści słyszy swą lingua volgare,  
Że się tutaj spotyka z czemś dobrze mu znanem,  
Z czemś swoim a tem samem bardzo ukochanem.



W tem miejscu ty najbardziej zdziwisz się, Rodaku,  
Mój ty ziomku z pod pawia i papugi znaku.  
Wszak mając język własny nad inne piękniejszy  
Gotówes zapożyczyć się choćby i u gejszy,  
Gotówes-bo ci Polska wciąż we wszystkim zła mać-  
Po cudzoziemsku papląc własny język łamać.  
Umiesz tylko nienawiść żywić dla swojszczyzny  
Nie bacząc jakie Polsce zadajesz tem blizny.  
Na cokolwiek spojrzymy wszędzie jest to samo,  
Choćby to była zwykła wywieszka <sup>n</sup> nad bramą.  
"Nad "Zajazd pod rusałką miłszyć "Hotel Astor"  
W miejsce Lelum-Polelum jest Polluks i Kastor,  
Grobowiec pospolicie brzmi, więc lepsza tumba,  
Kujawiaka wygnała precz murzyńska rumba  
I tak ciągle we wszystkim i zawsze i wszędzie.  
Powiedz mi na to: "Drobiazg!" - Otóż jesteś w błędzie.  
Nie twierdzą, by drobiazgi stanowiły życiem,  
Ale kto w obyczajach stroju, tańcu, mowie

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page. The text is arranged in approximately 15 horizontal lines across the page.



110

Nie potrafi czy nie chce cenić należycie,  
Co przez długi ciąg wieków stworzyli ojcowie,  
I bezmyślnie od swoich drobiazgów odwyka,  
U tego zwolna miłość ojczyzny zanika  
Ten drukując ohydny paszkwil o Cudnowie  
Gorzej szcerbi ojczyznę okrucz za okruczem  
Niż gdyby wróg uderzył w nią wojny obuchem.  
Naród, który z wszystkiego co własne rad szydzi  
Podziwiając to tylko, co u ~~złoty~~ obcych widzi  
I twarz swą osłaniając pożyczaną miną,  
Nie jest więcej narodem ale zbieraniną.  
Lecz daremnie was prosić, kląć na Chrysta rany;  
Nigdy groch się nie czepi pobieganej ścian~~y~~.

(pobieganej)

Nie potrzebuję, czy nie chce, nie należy,  
Co przez głębię cię wiesz stworzył ołowia,  
I bezwzględnie od swoich doświadczeń odwołaj,  
U tego swego miłośnika odczytany sanna  
Ten brakuje odczytany odczytany odczytany  
Dobrym wzrokiem odczytany odczytany odczytany  
Istniejąca wrog odwrócić w nie wojny odczytany.  
Kiedy, który z waszego kierunku co więcej nie odwrócić  
Podziwianie to tutaj, co u nich odczytany widać  
I twój sam odczytany odczytany odczytany  
Nie jest więcej, odczytany odczytany odczytany.  
Dobrym wzrokiem odczytany odczytany odczytany;  
Nigdy, choć się nie odczytany odczytany odczytany.

Times is mony - zasadą jest Wielkiej Brytanji,  
Natomiast u nas w Polsce czas jest śmiesznie tani  
I niemal, że wartości nie ma żadnej. - Goddam!  
To zbrodnia, którą tutaj pod sąd ziomków oddam.

Wychodziło w Warszawie pismo "Sfinks", miesięcznik.  
Wydawca Bukowiński /Selim z pseudonima /  
Poezji konfesjonał miał w nim oraz klęcznik,  
W którym nigdy nie robił ze siebie olbrzyma  
I świadom, że lot orli w skrzydłach mu nie szumiał,  
Protektora Pieryd chwalił tak jak umiał.  
Dziś z wydawcy i po, ma jego śladu nie ma,  
A szkoda, Selim bowiem, rzetelny poeta  
Uczucie i rozsądek wzięwszy za semafor  
Współpracowników sobie nie dobierał z Gjetta<sup>h</sup>  
Z owych "Wymarszy świerszczów" a tem mniej z "Róż łowców"  
Rwących na oślich łąkach chwasty czczych metafor,

31  
/

K  
S  
L  
D  
R  
C  
W  
R  
R  
A  
E  
V  
T  
C  
M  
N  
C  
N

Które bez siania wschodzą pośród ~~ludzi~~ bzdur manowców.

Selim, coś <sup>n</sup>nie coś w sobie mając z parnasisty,

Lubił w poprawnej formie powab myśli czystej

Dlatego, nie ~~z~~<sup>atry</sup>zakać zachodów i monet

I chcąc, aby poeci także coś uskubli

Ogłosił w "Sfinksie" <sup>konkurs</sup>~~xxxxxx~~ na naj**l**epszy sonet

Wyznaczając za niego nagrodę stu rubli.

Konkurs udał<sup>ł</sup> się świetnie, bo przez dwa miesiące

Nadpłynęło sonetów równo dwa tysiące,

A każdy z nich po wierszy czternaście, to znaczy,

Że tysiąc grafomanów i wierszobazgraczy

Wydusiło ze siebie ni mniej i nie więcej

Tylko wierszy dwadzieścia i osiem tysięcy,

Cwierć tego, co w dwuwierszach ma Mahabharata:

Najobszerniejszy z wszystkich poematów świata.

No dobrze, lecz tu chodzi o rzecz inną zgoła,

O marnowanie czasu, który nie powraca.

Nikt sonetu z <sup>ł</sup>ękawa wytrząsnąć nie zd~~o~~ła.



Sonet to jest rozkoszna lecz i żmudna praca,

Sonet to jest kamea subtelnie wykuta

Z lawy w klejnot stężalej dżutem Benvenuta.

Sam mając doświadczenie niejakię w tym względie

Twierdżę, że i najmniejszej przesady nie będzie,

Jeżeli od pierwszego pomysłu narodzin

Do ujęcia go w rymy przyjmiemy pięć godzin.

Potem, kto nie chce w sztuce być mian za wiechetkę

Jak Kamiński, co kropnął w noc sonetów setkę,

Przychodzi cyzelunek: średniówka, poprawki,

W miejsce słów wykreślonych inne jakieś wstawki,

Jakiś rozdzwięk lub nazbyt szepietliwa zbitka

Onomatopocznie dobra ale brzydka,

To wcale nie przesadzim i nie zbłądzim w niczem,

Gdy na to wszystko drugie pięć godzin policzym.

Teraz przeliczymy wszystko na czas i gotówkę,

I podzielmy na ilość godzin sturublówkę





A ten prosty rachunek dowodnie pokaże,  
Jak nisko zwykli cenić czas swój soneciarze,  
Po pięć kopiejek bowiem wypada godzina!-  
I w tem, między innymi, kryje się przyczyna,  
Że gdy w Banku Angielskim w sztabach leży złoto,  
My wciąż- / enrichissez vous! / -jesteśmy gołota.

W tym celu racjonalnie powinno być  
tak jako zwykły cennik czas swój poświęcając,  
to pięć kopiejek powinien wypisać podzielnik:-  
i w tym, między innymi, być się przyczynę,  
to gdy w banku angielskim w zakładach jest zło,  
to właśnie - emancypacja - jest to.

Bibelot.

1.

Jestże coś śmieszniejszego nad komizm zachwytu  
 Kiedy nie ma do niego najmniejszej podstawy?  
 Wszak mądrość Salomona dosięgła zenitu  
 A portret Mony Lizy wszechświatowej sławy  
 Tymczasem Ecclesiastes w osnowie swej całej,  
 To same oklepanki i czcze komunały  
 A w "Pieśni nad pieśniami" widzi krytyk ścisły  
 Niesmaczne porównania, rozigrane zmysły  
 I zachwyt nad wdziękami kochanki co strofa,  
 Godny może "cmokera" lecz nie filozofa.

A jakież dziw nad dziwy widzą w Monie Lizie?  
 Sprobujmy ją tu poddać krótkiej analizie.  
 Krajobraz w tle portretu najmniej widza drażni  
 Podobny widujemy nieraz w wyobraźni.  
 A sama Mona Liza?-Gdyby z tuszy spadła  
 I miała w swej postaci mniej-powiedzmy-sadła

I miała w swej postaci młody powiadany-rodzic  
A sama Mona Lisa-gdyby z tuzi spadła  
Podobny widzący niżej w wyobraźni.  
Krajobraz w tej postaci najtętniej widzą drzewa  
Spróbujmy ją tu podać krótkiej analizie.  
A jakież dzieł nad dzieł widzą w Monie Lisie?  
Gdyby może "omokera" lecz nie Lisie.  
I zachwył nad wbiłkami kochanki co strona,  
Niemalczona porównania, rozległa myśla  
A w "Pisani nad piśniami" widzi krzyż świątyni  
To same oklepunki i ozono komuny  
Tymczasem Bolesława w opowie swej całej,  
A portret młody były wesołościowej afawy  
Wszak nadtość Salomona dostęga sonitu  
Kiedy nie ma do niego najtętniej podawany  
Leczże coś śmieśnieszego nad komizm zachwyłtu

WYBRODOK

Może, uduchowiona tem schudnięciem nieco,  
Ujęłaby nas może urodą kobiecą,  
Lecz ta, którą uwiecznił pędzlem Lionardo,  
Wrzekomo zdradzająca w oczach duszę hardą-  
Ta zażywna, czterdziestu wiosen kobiecina,  
Która dostrzegłszy w lustrze, że starzeć poczyna,  
Kazała sobie wyrwać brwi ówczesną modą  
W mniemaniu, że ten zabieg zrobi ją znów młodą,  
Mającą zamiast palców u ręki....serdelki  
Zawsze o wrażliwości świadczące nie wielkiej,  
Zimna ale dająca poznać półuśmiechem,,  
Że gotowa byłaby seans skończyć grzechem  
Ma być tym cudem świata, przed którym się klęka?  
Mógł tak kiedyś powiedzieć jakiś entuzjasta,  
Wielbiciel Lionarda, ale Bogu dzięki  
Są bezstronni sędziowie, co mu rzekną na to;  
Że rysunek jest dobry i dobre s f u m a t o,  
Ale cokolwiek o niej powie snob czy snobka

Może, uduchowiona tem schodzącym nieco,  
 Ujęła by nas może trodą kłótcą,  
 Ilec ta, którą wiesznieńki pedzłem Lionardo,  
 Wszakomo zgrabiająca w oczach duże hardę-  
 Ta szaryna, czterdziestu wiesznieńki kłótcina,  
 Która dostarczyła w listrze, że starzed poczyna,  
 Kazala sobie wyrwad brwi ówczesne moda  
 W mianowaniu, że ten zabieg zrobi ją znów moda,  
 Kłótcina zamieszaj palców u ręki... .. szaryki  
 Zawrze o wrażliwości świadomości nie wielkiej,  
 Zima ale dająca poznać późniejszym,  
 że gotowa byłaby sama skonać z grzeszom  
 Ma być tym cudem świata, przed którym się kłóca?  
 Może tak kiedyś powiedzicie jakiś entuzjasta,  
 Wielobiciel Lionarda, ale Boga dajcie  
 że bezstronni badawicie, co mi rzeknie na to;  
 że tyranek jest dobry i dobre a i u m i o,  
 ale cokolwiek o niej powie snop czy snopka

Obraz jest ledwo dobry i nic więcej. Kropka.

Czyż w poezji podobna rzecz się nie przydarza?  
Niechby kto drugą "Fausta" część śmiał zdjąć z ołtarza,  
Część, do której spisano tomy komentarza,  
Krytycy połamaliby mu wszystkie kości,  
Tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości,  
Że jak ten, co na wierzbę wylazł szukać gruszek,  
Tak dziecinniejący w Weimarze staruszek,  
Po pięknej pierwszej części swego poematu  
Z pełnego filisterskich pomysłów lamusa  
Dobył i zbawczych haseł zlaknionemu światu  
Zrodzonego w retorcie dał homunculusa.

U nas się powtórzyła historia ta sama  
Z Norwidem, lecz sza! o tem przez wzgląd na Miriama.  
Ale każdy, co z sobą jest cokolwiek szerszy  
Przyzna, że oprócz pysznych kilkunastu wierszy

Przyzna, że ośrodek pędzący klimatyzację wiesz  
Ale każdy, co z sobą jest cokolwiek szerszy  
Z Norwida, lecz aż! o tem przez wzgląd na Miriam.  
U nas się powtórzyła historia ta sama  
Zrodzonego w reforcie dał homonulasa.  
Dobry i szewczyon nasel zaktionem światu  
Z pełnego filitaterkich powyżów lamusa  
Po pięknej pierwszej części swego poematu  
Tak dalszinniejacy w Weimarsze szarwarski,  
Że jak ten, co na wiezpie wyłazi szukac grzeszek,  
Tymczasem nie uloga żadnej wątpliwosci,  
Krytycy pozamialiby mu wszystkie konci,  
Czasem, do której epizans fony komentaria,  
Niechby kto drugi "Zanars" czasem smielz abjad z ofiaras,  
Gdy w poezji podobna rzecz się nie przydarzas?  
Otraz jest ledwo dobry i nie wieści. Kropka.



u 48

Reszta, wbrew Mirianowym zabiegom i trądom,  
Była, jest i zostanie po wsze czasy nudą.  
Poezja to jest wieczna za PIĘKNEM tęsknota;  
Jeśli tej w wierszu nie ma, ciśnij go do błota.

4.

Jeśli tej w wierze nie ma, cięńtj do do piate.  
Poeta to jest wiecna za PIERWIM tekstem;  
Był, jest i zostanie po waze czasu nuda.  
Poeta, wnew kłirnowym sadioem i tridom.

Gdy Dante Alighieri ukończył "Divinę",  
Spytał go Cavalcanti Guido o przyczynę  
Wyrzeczenia się raju.-Powiedz, proszę ciebie,  
Dlaczego już na stałe nie zostałeś w niebie?!"  
Obejrzawszy się wokół rzecze Alighieri:  
-Z tobą jednym, mój drogi, będę całkiem szczery.  
Kiedym u końca mojej nadziemskiej podróży  
Zdołał dotrzeć nareszcie do mistycznej róży  
I począł wypatrywać przed Panną Maryją  
Skarbu mojego życia, mojej słodkiej Bice,  
Zgadnij, mój przyjacielu, z twarzą się tam czyją  
I czyje u jej kolan ujrzałem oblicze?  
Racheli! tej Racheli, co w łakomstwie podłem  
Skradła bogi domowe i skryła pod siodłem  
Obok niej-patrzę-inny<sup>a</sup> znów stoi kobiéta:  
Z krwawym łbem Holoferna podstępna Judyta,  
Między niemi zaś pasterz, co kamieniem z procy

Gdy Janie Alighieri ukochany "Divine",  
 Spytaj go Cavalieri Guido o przycyżne  
 Wyrzecznie się naju-fowieda, proznie ciębie,  
 Dlaczego już na stałe nie zostałeś w niebie?  
 Opatrzawaj się wokołi rzece Alighieri:  
 - To ja jedyny, mój drogi, będę całym szczęsny.  
 Kiedyś w końcu moją nadziemakiej podryż  
 Zdoła dotrzeć narzeczę do miastecznej rzyż  
 I poczaj wypatrzywać przed Fanna Maxya  
 Szkaru mojego życia, moją siołkiet Nicy,  
 Szadnit, mój przyjacielu, z twarzą się tam czyjś  
 I czyje u tej kolan ujraniem ofiżer?  
 Rachel! tej Racheli, co w szalomawie podiem  
 Szradia bogi domowe i skryja pod siołdem  
 Obok niej-patrze-łnyż xnow stoi kochłeta:  
 I krzewym fibem holoferna podstępna Judyta,  
 Kiedy niepiż są paserz, co kamieniem z przy

Powlił w proch Goliata, wzór rycerskiej mocy  
A potem, aby cudzą nasycić się żoną,  
Powierzył Uriaszowi placówkę straconą,  
Słowem te~~ż~~ órz i lubieżnik dotąd czczon dlatego,  
Że Pismo ród Chrystusa wywodzi od niego.  
I ja Miałbym przez wieczność żyć w takiej kompanji?  
Uwielbiam moją Bice, ale nawet dla niej  
Nie zrobiłbym takiego faux pas i nie zrobię.-  
Lecz to, com ci tu wyznał, zachowaj przy sobie.

I wita w groch białych, wórn rycerzki, wórn  
 A potem, aby cucha nazyć się znow,  
 Powierzył Urzadzowi białowkę straconą,  
 Głowa, która i Indioznik dotąd czesca niasęgo,  
 Ze ziano zód Chrystusa wywodzi się niego.  
 I ja Malowym chęć wieszność być w Jakiem Kompanii  
 Władziam mógł Bicie, ale nawet dla niej  
 Nie krobikowy całego faux pas i nie krobie.-  
 I tak to, com ci w ymas, zachowaj przy sobie.

1.

Bibelot.

"Często dzieło wyrasta ponad głowę twórcy"  
 Półzartem mawiał do nas przyjaciel Tyburcy,  
 Poczem rzecz swą prowadził tonem ex <sup>c</sup> cathedra:  
 "Don Miguel Cervantes, rodem ze Saavedra,  
 Zaczynając i kończąc swego Don ~~Quixote~~ Quijota  
 Był święcie przekonany, że rycerska cnota  
 I grandezza są sednem jego opowieści,  
 Tymczasem jak wypływa z jej wesołej treści,  
 Pomimo swojej chęci i najlepszej woli  
 Ujął tylko rycerzom błędnym aureoli  
 I choć zgoła innego skutku się spodziewał  
 Nad grobem średniowiecza requiem <sup>i</sup> ~~w~~spiewał.  
 Podobnie wręcz odmienna przyświecała wiara  
 Nieśmiertelnemu twórcy "~~W~~ Wesela Figara"  
 Przeciż <sup>e</sup> ani na chwilę nie myślał Baumarchais  
 Że przez niego zachwieją się trony monarsze

Bibliot.

"Czasto daleko wyszala ponad glowe twojey"  
 Porzarem mawial do nas przyjaciel Tyburcy,  
 Poczem rzecz swy prowadzil tonem ex cathedra:  
 "Don Miguel Cervantes, rodem ze Sevedry,  
 Zaczynajac i konczac swego Don ~~Quixote~~ Quixota  
 Byl swiadcza przekonany, ze tyburcka onota  
 I grandezza sa jednym tego opowiadani,  
 Tymczasem jak wyzywaz z tejwosciej treosci,  
 Pomimo swojej choci i najlepszej woli  
 Ustal tyko tyburcom blednwa sukcesi  
 I choc zgoza innego skutku sie spodziejawal  
 Nad grobem sredniowiecznej reputacji wstawial.  
 Podobnie wrecz odmiennie przewidywal wiera  
 Niesamierzejnem twojey "Kam Wesela Rycera"  
 Przeosci ani na chwila nie myslal samarochals  
 Ze przez niego zachwytaj sie trzy konarze



I dwie głowy pod sprawnym nożem gilotyny  
Spadną, by szukać karków swych pośród trociny.

Dotąd Tyburcy. Nie zaś, choć przekorny jestem,  
Nie śpieszno było wcale zgłaszać się z protestem  
Lub Tyburcego tezę chcieć stawiać inaczej  
Zwłaszcza gdym Wyspiańskiego ukrzyżował wśród słuchaczy,  
Który zdawał się myśleć i długo i wiele  
Jak inne w książce, inne w teatrze "Wesele".  
Skrypt zaginął i nawet Chmiel go nie ocalił,  
Bo wkrótce po premierze autor sam go spalił.

I dwie głowy pod sprawnym nosem zły  
 Szadzi, by szukać karłów wóch postów trójny.

Dotąd Tyburcy, nie zaś, choć prędko  
 Nie śpieszono było woskę szlaczek się z protestem

Ind Tyburcy też chcieli stawiać ino  
 Własza była wyjątkowego wkręcał wóch szlachy,

Który zdawał się walczyć i walczyć

Jak inne w kwiście, inne w festiwalu "Woska"

Skryty szlachy i nawet szlachy to nie szlachy,

Bo walcze go premierze autor sam go szlachy.

Zamierzonego celu dopiąć, rzecz nie łatwa,  
 Życie najlepsze chęci przekreśla lub gmatwa  
 I stąd duo cum faciunt idem, non est idem.

Jean Rancé de Boutilier spłoniłby się wstydem,  
 Gdyby-jak my-wyczuwał, że w memento mori,  
 Którym La Trappe rozbrzmiała, jest więcej teorii  
 Niż pożądania śmierci czy konania grozy.  
 Wszak przetworzeni przezeń w Trapistów Cystersi  
 Nocy trawiąc na modłach ~~sunę~~<sup>1</sup> biciu się w piersi  
 A dni na rozmyślaniach o niechybnym grobie,  
 Który za Boutiliera bez najmniejszej pozy  
 Każdy musiał za życia wykopać sam sobie,  
 Bynajmniej się nie kwapią tak rychło umierać  
 I wolą wzorem innych orać, siać i zbierać.  
 Pracowici jak mrówki, oszczędni jak Szkoci  
 Lubią, czyskiem napełniać klasztorną skarboneę

...the ... of ...

...

...the ... of ...

...

...the ... of ...

...

...the ... of ...

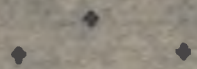
...

...the ... of ...

...

2.

Wyrabiają jabłecznik, słynący z dobroci,  
I przez prawdziwych znawców wysoko cenione,  
Pikantne, gdy dojrzeją, a nie drogie sery.



Nasz Jan hr~~o~~<sup>o</sup> Potocki innej był manieri.  
Wykształcony, bogaty, dorodny i młody  
Mógł choćby z Don Juanem śmiało iść w zawody  
Lecz próżno go kusily namiętne Hiszpanki,  
Wolał nad książką trawić wieczory i ranki  
I, olbrzymiej fortuny pan, fundusze duże  
Łożyć na uciążliwe podówczas podróże,  
A jakkolwiek nasiąknął z dziecka francuzczyzną  
Wciąż się interesował dawną Słowiańszczyzną,  
Wszereż wzdłuż legendarną <sup>v</sup>zwędęował Sarmację,  
Zwiedzał Krym, badał Kaukaz, był na Araracie,  
Niedaleko Hamburga, gdzie dzisiaj Altona  
Udało mu się jeszcze spotkać autochtona  
Najczystszej krwi słowiańskiej ostatniego Wenda

1. The first part of the document is a list of names and titles, including the names of the authors and the titles of their works. This list is arranged in a specific order, likely based on the date of publication or the author's name.

2. The second part of the document is a list of names and titles, similar to the first part, but with different entries. This list also appears to be organized in a specific order.

3. The third part of the document is a list of names and titles, continuing the sequence of entries. The text is somewhat faint and difficult to read in some places.

4. The fourth part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

5. The fifth part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

6. The sixth part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

7. The seventh part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

8. The eighth part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

9. The ninth part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

10. The tenth part of the document is a list of names and titles, with some entries that are less legible than the others.

Którego z ziemi wyzuł germański przybłęda-  
Obdarzony talentem <sup>i</sup> ~~x~~ bujną maturą  
Lubił teatr <sup>i</sup> ~~x~~ chętnie brał do ręki pióro  
A mając niepoślednie humoru poczucie  
Satyryczne komedje ~~we~~ grywał w Łańcucie.  
Napisał w treść bogate studjum o Egipcie,  
O Maurach w "Znalezionym w Saragossie" skrypcie.  
Wszędzie mile widziany mógł o każdej porze  
Jawić się bez zaprosin na madryckim Dworze,  
A tak w chłopskiej lepiance jak hidalga domu,  
Czy podano frykasy czy baranie udźce  
Zwykł był, nie spowiadając się z celu nikomu,  
Scyzorykiem obrzynać na krawędziach sztucce  
I zawijać w dobyty z kieszeni papierek.-  
Świat wiedział, że Potocki mógł ile chciał hulać,  
Że w życiu swem sukcesów odniósł cały szereg,  
A on z obrzynków srebra dawszy kulę ulać  
Wolał, miast o marności życia dysputować  
Ową srebrną kuleczkę w żeb sobie wpakować.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.



Po kłębom licha pisał ten bibelot długi?  
Po to, że przeczytawszy go tutaj ktoś drugi  
Pragnąc przed światem polskiej żywotności dowieść  
Napisze o Fotockim zajmują<sup>ca</sup> powieść,  
A jeżeliby zrobił z niej une vie romancée.  
Miałby - sędzę - nie małą ~~powodzenia~~ powodzenia szansę.

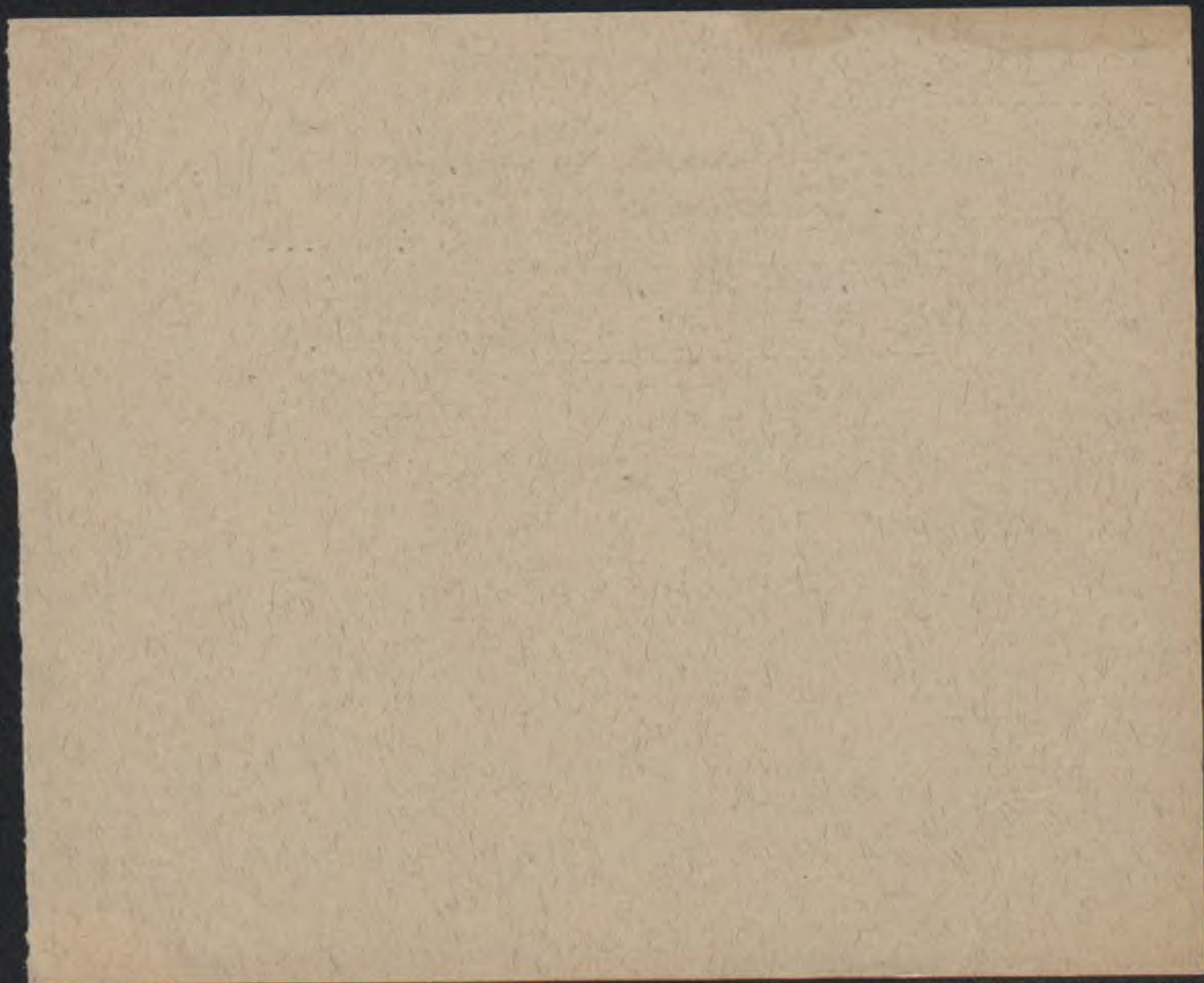
1. The first part of the document  
is devoted to a general  
description of the  
subject matter. It  
contains a list of  
the principal  
features of the  
subject matter.  
The second part of the  
document is devoted to  
a detailed description  
of the subject matter.  
It contains a list of  
the principal  
features of the  
subject matter.

57  
Bibelot.

---

"Do kobiet nie przystępuj inaczej, jak z biczem".  
W tym poglądzie nie sposób pogodzić się z Nietzsche'm.  
Gdy od św. Tereski przez zera do wampa  
Dwa razy dwa nie cztery jest u nich, lecz...lampa  
I nie można im nigdy trafić do rozsądku,  
Idź do nich, Czytelniku, zaraz od początku  
Z nakazem lub zakazem, bo wszystko pośrednie  
Uchodzi w ich umyśle za wierutne brednie.

---



Bibelot.

-----

Pytano raz siwego, jak gołab, Anglika,  
Co robił, że dożywszy ósmego krzyżyka,  
Bez jednej zmarszczki w twarzy, jest do tyła krzepki,  
Iż z niejednym młodzikim mógłby iść w "za-łebki."

Odpowie na to Anglik: " W życiu mojem całem

\*Następujących zasad pilnie przestrzegałem:

\*Ilekróć mogłem siedzieć, unikałem stania,

\*Ilekróć mogłem jechać, nie szedłem piechotą,

\*Ilekróć nie zmuszony byłem do czuwania ,

\* Spałem i, prawdę mówiąc, sypiałem z ochotą.

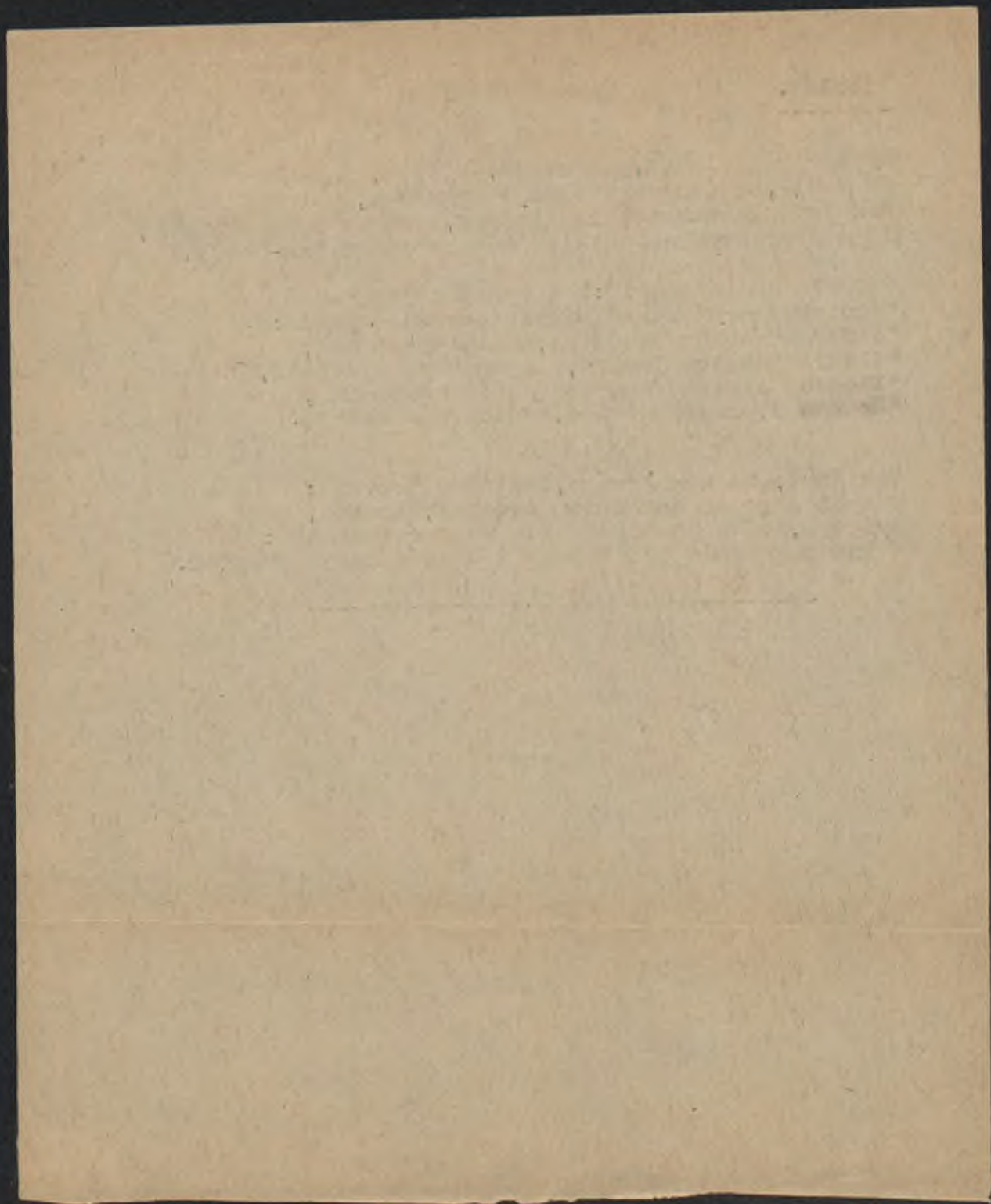
Ten żart, si non è vero, tedy ben trovato:

W myśl jego za Anglikiem podążaj, Sarmato,

Byś tym, co on pochlubić się mógł rezultatem:

W każdym czynie być wolnym i trząść całym światem.

-----



Myli się kto mniema,

Że Hellada umarła i że jej już nie ma  
Pełna nieśmiertelnego piękna i uroku  
Żyje i przypomina się na każdym kroku.  
Wątpisz<sup>2</sup>?-niechże więc sama w tym tu bibelocie

Przemówi do Cię.

W oparach Acherontu przed Hadem-Orkusem

Spotkali się Prometej z Epimeteusem.

Idą białym piaseczkiem wysypaną plażą

I gwarzą.

I jak to bywa między rodzonymi braćmi

Zdań kilka zamieniwszy zaraz się poswarzą,

Który którego i czem przewyższy i zaćmi.

<sup>a</sup>  
-Ja<sup>a</sup>-ozwie się Prometej a po każdym słowie  
Nowy promień przybywał jego pięknej głowie  
I przez ponure mroki mknąc nieustraszony

Wzrost i rozwój

Wzrost i rozwój

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym i nieprzerwanym. Wzrost fizyczny trwa do około 25 roku życia, natomiast rozwój psychiczny trwa do końca życia. Wzrost i rozwój człowieka jest procesem wielowymiarowym, obejmującym nie tylko zmiany w wielkości ciała, ale także zmiany w strukturze mózgu, w funkcjonowaniu narządów wewnętrznych, w rozwoju psychiki i w nabywaniu umiejętności społecznych.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem wielowymiarowym, obejmującym nie tylko zmiany w wielkości ciała, ale także zmiany w strukturze mózgu, w funkcjonowaniu narządów wewnętrznych, w rozwoju psychiki i w nabywaniu umiejętności społecznych.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem wielowymiarowym, obejmującym nie tylko zmiany w wielkości ciała, ale także zmiany w strukturze mózgu, w funkcjonowaniu narządów wewnętrznych, w rozwoju psychiki i w nabywaniu umiejętności społecznych.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem wielowymiarowym, obejmującym nie tylko zmiany w wielkości ciała, ale także zmiany w strukturze mózgu, w funkcjonowaniu narządów wewnętrznych, w rozwoju psychiki i w nabywaniu umiejętności społecznych.



2. 60

Tajemniczej przyszłości odchyłał zab<sup>o</sup>ony-  
Ja, o czym dawno wróble na dachu świergocą,  
Ocaliłem ród ludzki przed Zeusa przemocą.  
"Nie bluźnij ojcu bogów!"-Jestem przy nim karłem  
I znikomą pyliną w wszechświata ogromie,  
Jednak ze wszystkich niebian ja jeden wydarłem  
Z ręki Gromowładnego ognia święte płomie  
I dałem go ludzkości.-"Ma opał?"-Dla światła!  
Odtąd nieznane jutro stóp jej nie ułatła,  
A człowiek podejmując walkę ze swym losem  
Nieraz jeszcze upadnie, lecz padnie herosem  
"Nie odmawiam ci zasług, ale przyznaj proszę,  
Że i jam się do tego przyczynił potroszę.  
Jeśli Heziod czy Homer nie pisali bredni  
A Stagiryta zdołał myśl ująć w systema,  
To za przykład służyli mu mędracy poprzedni,  
A beze mnie, mój drogi, prekursorów nie ma.  
Nie sądzę też, że laudator sum temporis olim



I czczę tylko Heleny albo Klitajmestry.  
Ja i moi czciciele po to się mozolim  
By bezstronnie prowadzić wielkich sław registry.  
Był Dante, Shakespeare, Newton, był Giordano Br<sup>u</sup>no  
Którego stos do dziś dnia świeci krwawą luną.  
Z nowszych Pasteur, Marconi i Curie-Skłodowska,  
Którym o jutro świata przyświecała troska.  
Dla miej chmur się czepiali lub schodzili w głębie.  
Lecz teraz argumentem innym cię pognębię:  
Wzdy miałeś nabożeństwo do liczb osobliwsze,  
Nieczuły na me słowa chciej dać posłuch cyfrze.  
Mówisz, że masz wyznawców. Zgoda, lecz ich garstka  
Snadno zmieściłaby się w czareczce naparstka.  
Lecz przyjm do wiadomości bez złud i bez marud,  
Że ciebie czczą jednostki a mnie wielki naród,  
Coprawda zapóźniony cokolwiek w pochodzie,  
W przeszłość ciągle wpatrzony i...-I mądry po szkodzie.

1870  
The first of the year  
was a very dry one  
and the crops were  
very poor. The  
winter was also  
very cold and  
the snow was  
very deep. The  
spring was also  
very dry and  
the crops were  
very poor. The  
summer was also  
very dry and  
the crops were  
very poor. The  
autumn was also  
very dry and  
the crops were  
very poor. The  
winter was also  
very cold and  
the snow was  
very deep. The  
spring was also  
very dry and  
the crops were  
very poor. The  
summer was also  
very dry and  
the crops were  
very poor. The  
autumn was also  
very dry and  
the crops were  
very poor.

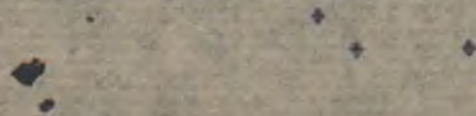
4. (62)

Znam go i nawet ce<sup>n</sup>ię pomimo wad mnóstwa.  
Dla niego też nie jeden zniosłem płomyk z nieba,  
Który go może wkrótce wwiedzie między bóstwa,  
Nwet z pewnością wwiedzie, ale na to trzeba,  
Aby się zdecydował raz już zerwać z tobą  
I nie wczorajszą ale jutrzejszą ~~żył~~ dobą  
I gdybym władał jego prześlicznym językiem,  
Zaraz bym go z drzemoty obudził mym krzykiem.  
Lecz wątpię, by go zbudził dwóch wyrazów zew,  
Którym sobie przyswoił. - "Brzmią one?" - Psia krew!



Tetmajer na Królewskim wiosłując jeziorze  
 Samnasam z majestatem Alp i ich tajniami  
 Dumał, czem równocześnie dusza w nas być może  
 I jaki kształt przybierać, którym zmysły mamy.  
 ...Gdzież cię, jeśli nie tutaj, spotkam lico w lico?  
 Utajoną przeczuwam cię zawsze i wszędzie:  
 W chmurze, przewalającej się nad krzesanicą,  
 W kręgach, które łódź moja kreśli w chybkim pędzie,  
 W szepcie, którym się zwierza kosówek igliwie,  
 W ciszy milczących lasów, w granitu masywie,  
 Co, zanim czas się począł, legł tu, na kształt progu  
 Gdyby zejść na te wody przyszło kiedy Bogu.  
 Tobą śmieją się hale i płaczą grot ciemnie,  
 Wszystko wypełnia<sup>z</sup> s~~o~~bą, jesteś więc i we mnie  
 Mroczna jak noc na nowiu, jak świt promienista  
 Szalona wiecznym buntem, tęsknotą przeczysta.

Tetmajer na królewskim wiośnie jeziorze  
 Garmisch z majestatem Alp i ich tajnikami  
 Dama, czem równocześnie dusza w nas być może  
 I taki kazał przybić, którym zwały nami.  
 ...Gdzieś cię, jeśli nie tutaj, spotkam więc w licej  
 Ustąpną przeczynam oie zaważ i wazebale:  
 W ciemności, przewalającej się nad krzesaniem,  
 W kręgu, które kółka moja kresli w obrytmie pedale,  
 W zępcie, którym się zwierza kosówce igliwie,  
 W otasy młoczących lasów, w granitu masywie,  
 Co, zanim czas się porządzi, tu na kaskatę przyni  
 Gdyby szłaś na te wody przysłała kiedy łoga.  
 Tędy dątaś się hulać i kłaczę grot clemie,  
 Wszystko wypiekniesz, jeśli wiesz i we mnie  
 Trochę jak noc na nowiu, jak świat przemiata  
 Szalone wiozonym dźwiękiem, technologicznym przesyła.





64

Taką ujrzałeś duszę Tatr naszych Farys<sup>i</sup>te,  
Dogłębniej niż ją dojrzą czyjekol<sup>w</sup>wiek oczy,  
Ale mnie w noc <sup>h</sup>niezsenną całkiem inna śni się  
I nie z obrazem jezior czy gór się jednoczy  
Możem kształt jej zaczerpnął z cyklu dzieł Burne Jones'a  
A może <sup>m</sup>ujrzał dzieckiem w zwykłej bańce mydła  
Kiedy wisząc u słomki ślania się i płąsa,  
Ale odstać nie może od niej z braku skrzydła.  
Dziwny twór! urodzony z bezbarwnej kropelki,  
A zdolny więcej na się brać barw niż jest w tęczy.  
<sup>2</sup> Dziwny twór! niepozorny taki i nie wielki  
A gdy go oddech dziecka w kulę przekabłęczy,  
Cały wszechświat znajduje w niej swoje odbicie:  
Próżnie i mgły kosmiczne, zgony słońc, gwiazd życie  
A gdy błysnie ostatnią bą<sup>r</sup>wą swoją: złotem,  
nawet  
Najdoskonalszej dość mając obłności  
Odrywa się od słomki i nieścigłym lotem

Taką ujrzałeś duszę Tęż narazem zrywać,  
 Dogałniał się ja dotąd czyjakowśkie oczy,  
 Ale mnie w noc kaszanna całkiem inna śni się  
 I nie z obrzeczem Jektor czy Gór się jednoczy  
 Może kazał tej szacownej z Glin daniel Burne Jones'a  
 A może ujrzał dzieckiem w zwykłej panice wyła  
 Kiedy wieszac u szelki stała się i pisała,  
 Ale ostatec nie może od niej z braku ukryć się.  
 Dajmy twór! nrodzony z bezparnej kłopotki,  
 A szolny wiecój na się obrać parw niż jest w teceży.  
 Dajmy twór! niepozorny taki i nie wielki  
 A gdy go oddech dziecok w kule przekabieży,  
 Cały weschwiałat znajdując w niej swoje odbicie:  
 Próżnie i mgły kasmione, szony szon, zwiand żywie  
 A gdy dźwięnie otała nie bawie swoją: szonem,  
 Najdoskonalszej dach mając obfodol  
 nawet  
 Odrzyna się od szelki i nieścisłym lotem

Wraca do swej jedynej ojczyzny : Wieczności.

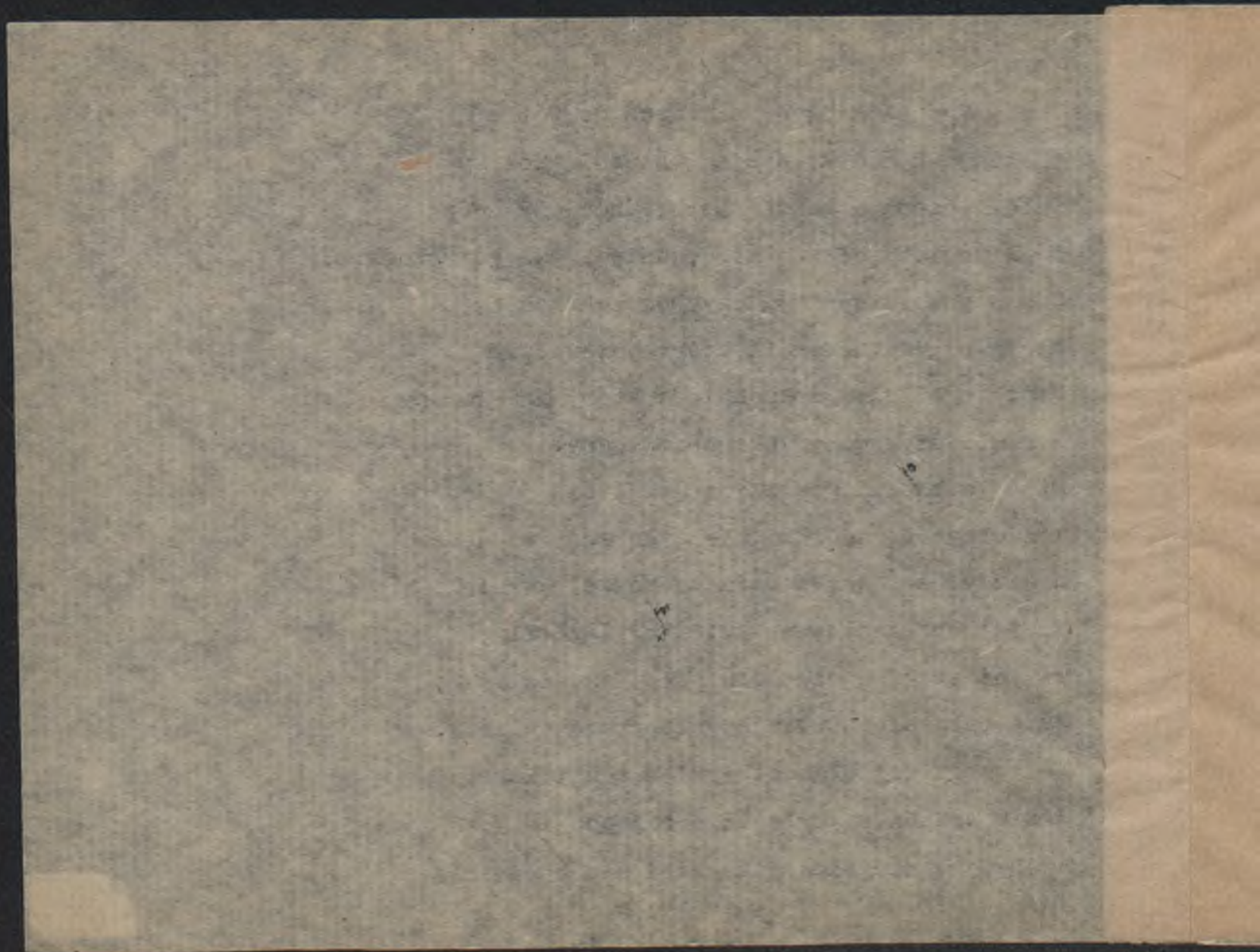
---

\* / Cykl "Siedem dni stworzenia" a każdy dzień w kuli,  
Którą wraz z kreaturą anioł w rękach tuli.

Wzrost do swat jedynostajany : Wicznosci.

-----  
Czyl "Siedem dni stworzenia" a kazy dajec w kuzi.  
Ktoz wrae a kresany anioz w rzkach tuzi.

Jerzy Mycielski, żywy Almanach de Gotha  
W studjach nad koneksjami strawił pół żywota  
Dzięki czemu o każdej porze dnia czy nocy  
Mógł powiedzieć kto kogo, gdzie i jak go spłodził,  
Czy z pomocą rodaków czy bez ich pomocy,  
Który z ~~rodów~~ <sup>rodów</sup> hetmaniał, który wojewodził  
Który był ledwo szlachcic, a który przez żony  
Był mediatyzowany lub uksiążęcony.  
Wtedy w blasku tych imion grzał się jak do słońca  
I zachwytem nad nimi nie było już końca,  
A kiedy raz na Wiednia dworskiej karuzeli  
Został sprezentowany księżnej Izabelli,  
Tak się cąka w objęciu z nią wywazeliniał,  
Że o wało się z własnej skóry nie wyliniał.  
Lecz obok tej słabostki miał też i zalety  
I nie trzeba mu było aż obcej podniety,  
Ażeby, jak niejeden już przed nim Mycielski,



Spełnik z korzyścią kraju czyn obywatelski.

Był pod Zamkiem i dotąd, ocalon przez niego

Stoi mały kościółek św. Idziego.

Niepozornym się wyda dzisiejszemu człeku,

Ale, że fundowany w jedenastym wieku

I że Władysław Herman stawiał go ex voto,

Więc nie chcieć go zachować byłoby głupotą.,

A właśnie się niemało momentów spiknęło,

Ażeby w gruzy poszło wielkich ojców dzieło:

Brak dotacji, jak długi rok ni grosz z mesznego,

Obce, nieznanne w \*olsace wezwanie Idziego

Sprawiło, że ~~zostawia~~ <sup>opiekę</sup> nad pustymi ścianą

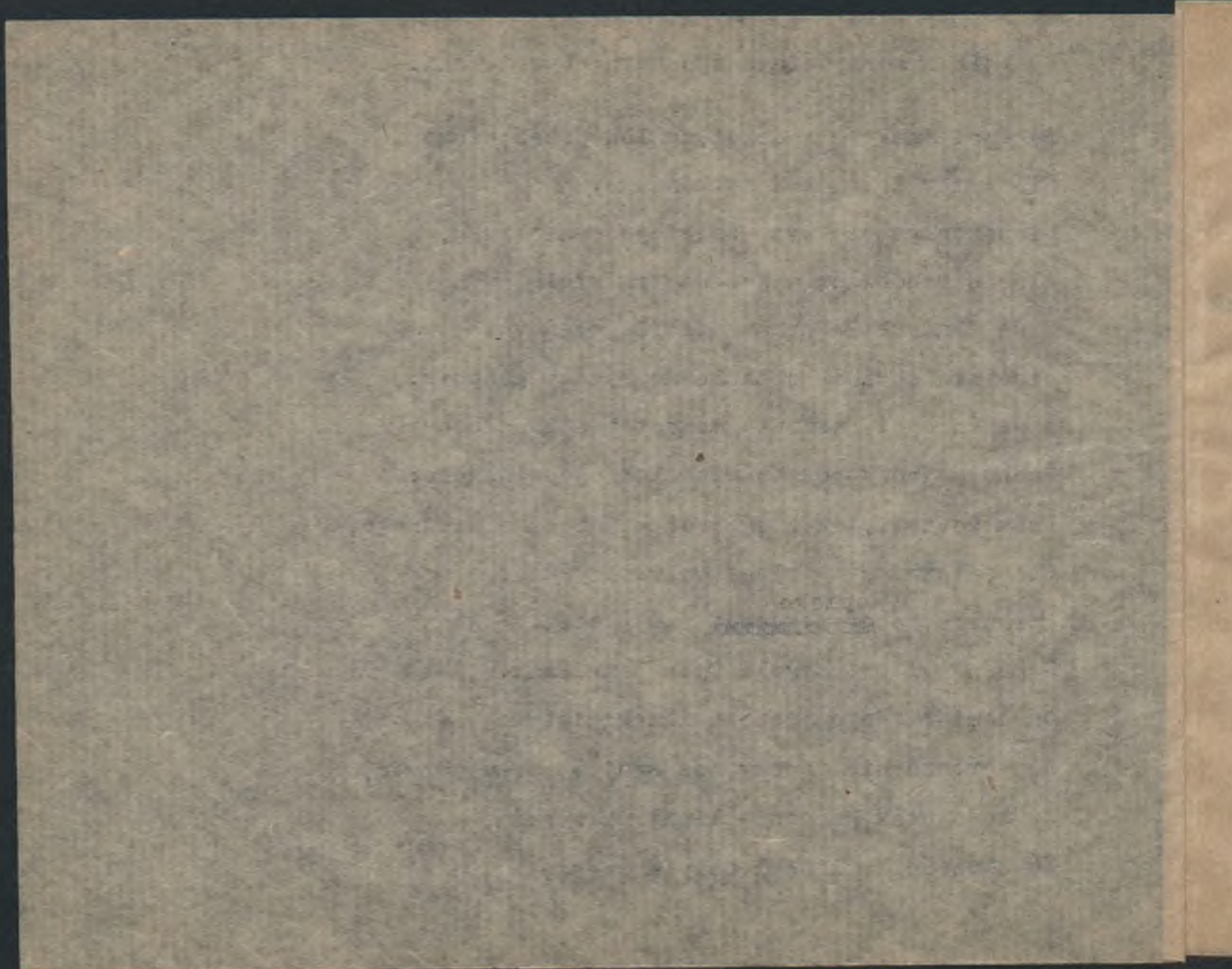
Z masu tylko przyjęli Ojcie Dominikany.

Na domiar złego jeszcze i urbanistyka,

Ani grosza nie dawszy, nos swój w sprawę wtyka,

Że kościółek harmonię linii nadweręża,

Że zacieśnia ulicę i dotyla zwięża,





Iż się wozy tramwaju ledwo mogą minąć.  
 Pódechycili to żydzi i na miejskiej radzie  
 stojąc  
 Wnoszą, że kościół życia ~~stax~~ na zawadzie  
 Powinien być zburzony albo przesunięty  
 I nowe, bliżej Zamku, dostać fundamenty.

Prezydent z rozstrzygnięciem sprawy wciąż się wahał,  
 A kiedy coraz bardziej forsował ją kahał  
 I żydzi coraz większy rajwach o to czynią,  
 Katolicką nareszcie zbudzili opinią.  
 Dziesięć organizacyj kulturalnych miasta  
 Agituje po pismach i na wiec<sup>a</sup>ch szasta,  
 Że kościół ma pozostać gdzie stoi i basta.-  
 Łatwiej gadać niż dowieść jakąś rzecz d o skutku.  
 Katolik głośno wrzeszczał, żyd zaś pocichutku  
 Za przewleczeniem sprawy deptał w magistracii:  
 "My sobie poczekamy, aż się wygadacie"  
 I czekali cierpliwie z tem większą nadzieją,  
 Że prezydentem miasta był podówczas Leo

88

Wingspan

T

I

G

M

W

E

I

S

V

A

I

S

69

Ten kręcił, by wilk syty był i owca cała  
I w tem stadium się sprawa lata przeleżała,  
I była leżała w aktach jeszcze dłużej,  
Gdyby następca tronu d'Este w swej podróży  
Nie zawadził o Kraków, a że to "korona",

~~Wierzę, że Mycielski Jerzy był za cicerona~~

Więc mu Mycielski Jerzy był za cicerona.  
Był on wtedy prezesem "Grona Miłośników  
Dziejów miasta Krakowa i jego pomników".  
Jadą tedy na Wawel. Mycielski po drodze  
Swobodnie elokwencji swojej puszcza wodze  
I św. Idziego mijając kościółek  
Opowiada szeroko, a cudy jest fundacji  
I że wielkie tradycją mają w nim przytułek,  
Ale go nie znajdują w sferach demokracji,  
Która drwi dziś z tradycji, ale rządzi światem.  
Na to d'Este: "Czy, rabio, zależy wam na ten,  
By ocalał ten świadek zamierzchłej przeszłości?"



- Gdyby można, <sup>a</sup>Cesarska Wasza Wysokości.....-

"Daj mi no ~~łatkę~~ <sup>łatkę</sup>, hrabio, gdy wrócę do Wiednia

"Znajdzie się na to, sędzę, <sup>a</sup>ra~~ka~~ odpowiednia"

W tydzień potem u Lea w dziennych wpływów stercie

Znalazł się list z cesarską cyfrą na kopercie.

Skłonił się jej prezydent, długo się nie głowił,

Przywołał sekretarza ~~aby~~ <sup>aby</sup> sprawę wznowił,

Niech wszystkie sekcje zwoła specjalną kurrendą,

Bo rzecz jest bardzo ważna i ~~na~~ pilna niezmiernie.

I cóż ~~powiedział~~ <sup>powi</sup>sz, Polaku, na tę baliwernie,

Że dziesięć stowarzyszeń kulturalnych miasta

Próżno o zachowanie kościółka walczyło

A gdy ~~o~~ <sup>o</sup>rcy turysta, co prawda dynasta,

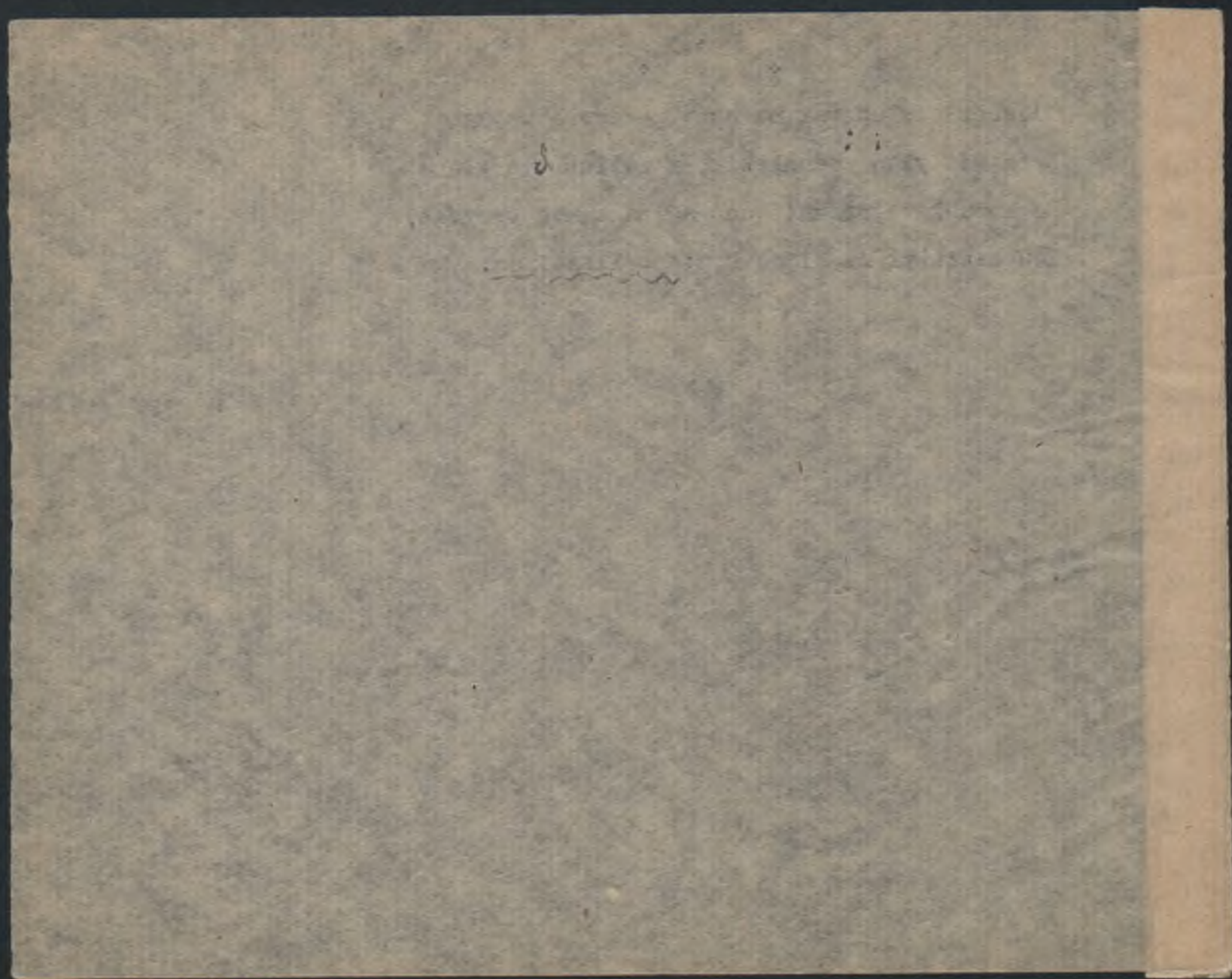
Kiwnął palcem, natychmiast prezydent i radni

Rzecz-ich zdaniem-jak węzeł gordyjski zawią

W godzinę rozwiązali jak można najskładniej.



Wieszcz Cię nazwał narodów pawiem i papugą  
Lecz Ci tylko podchlebik, Ty wolisz być sługą!  
Bo komu kark przymilność zgina a nie przymus,  
Ten zasłużył na miano krá:servihiissinus.





Bibelot.

1.

Mogłeś, płonąc ku ludziom miłosierną chęcią,  
 Złaknion<sup>o</sup>ne słów Twych rzesze karmić rybek pięcią,  
 Mogłeś przywracać mowę dotkniętym niemotą  
 Leczyć z trądu, płynienia krwi i paraliżu  
 I nigdyby synhedrion nie ciążył Cię o to  
 Ani się nie domagał śmierci Twojej na krzyżu,  
 Ale żeś ze zwiątyni wyrzucał lichwiarzy,  
 Ześ rzekł: "Królestwo moje nie z tego jest ~~z~~wiata"  
 Za to, zdradą pojmawszy, oddali Cię straży  
 I krwi Twojej zażądali od tchórze Piłata,  
 A tak wśród mąk umarłeś człowiekiem, o Panie,  
 Na zmartwychwstanie.

Lecz zanim Ci okrutnie bok przebito włócznią,  
 Zdążyłeś żywy jeszcze przykazać Swym uczniom,  
 Aby o kromce chleba w ubogiej taistrze

Mogłeś, błogo, ku Indiom miłośnym chodzić,  
 Złotnicze słów Twoich rzeźba karmić rybek, pisać,  
 Mogłeś przywrócić mowę doświadczyłym niemcom  
 Długość a trudną, pływaniem kwi i paraliżu  
 I nigdy by synchodron nie ciężał Cię o to  
 Ani się nie domagał śmierci Twojej na krzyżu,  
 Ale żeś ze świętymi wyruszył Libełarzy,  
 Żeś rzekł: "Krolstwo moje nie z tego jest świata"  
 Za to, strada gotowały, oddali Cię strazy  
 I kwi Twoją sądzali od tondra Piłata,  
 A tak wódz mak amaryś człowiekiem, o Panie,  
 Na zmierzwiowstanie.

Aby o łamce chleba w upodziej taistwa  
 Zbłądził żywy Jeżakże przykaszć Gwym noszom,  
 Iac zanin Ci okrutnie dok przedio włośniz.

WYDRUK

Zawziąwszy tylko serca nad byzopy czystsze  
 I nie dbając, pod czyim dachem noc im minie,  
 Szli między ludzi z wieścią i Dobrej Nowinie  
 Pomni słów, któreś dał im wraz ze słodką karmą:  
 "Darmoście otrzymali, udzielajcież darmo"-

Poszli lecz Twym przykazom nie zostali wierni,  
 I ciągle frasobliwie cierpi <sup>u</sup> Syń Człowieczy.  
 Sobie purpurę wzięwszy przydali Ci cierni  
 Zmartwychwstałeś na niebie, ale tu na ziemi  
 Od słupca Twojej męki nikt Cię nie odwieczy  
 Łaskę kupioną krwią Twą przemieniają w zyski,  
 Jak niegdyś na Golgocie wciąż wisisz na krzyżu  
 A zgon Twój ~~bliski~~ bliski.

O Chryste zmartwychwstały! chciej znów zniść na ziemię  
 I tego, co go tutaj krzyżują codziennie

WIDOK

Zawieszony tylko serce nad hyzopy czyszące  
I nie dając, pod czym dachem noc im minie,  
Gali miaby lubni z wisieci i Dobrej Nowinie  
Tomi siow, któreś dał im wraz ze stobką karmy:  
"Darmości otrząśnij, udzielałojcieś darmo"

Poszli fecz Twym przykazom nie zostali wierni,  
I ciągle frasobliwie cierpi <sup>u</sup> są Człowieczy.  
Gocie burpne waląwszy przydał Ci czerwi  
Zmarłych chwataś na niebie, ale tu na ziemi  
Od siłce Twojej maki nikt Cię nie odwiecy  
Łaskę łupioną kwieć Twoją przemieniają w zyski,  
Jak niegdyś na Golgocie wciąż wiasła na krzyżu  
A syon Twój ~~nie~~ bliżki.

O Chryście zmarłych chwataj! choj! znów antjęd na ziemię  
I tego, co go tutaj krzyżują, coż tamnie

Hk

Stępać w otchłań, bo inaczej biedne ludzkie plemie  
Zczęśnie w Gehennie.

Zaws  
in I  
Szi  
Pomn  
"Dar  
Poz  
I ci  
Sob  
Zmar  
Od s  
Lask  
Jak n  
A zgo  
O Ghr  
I ter

Stąd w otchłamy, bo inaczej biedne ludzkie ziemie  
Rozciągnie w Gehennę.

\*Naszego po-wsze-dniego chleba....doskonale  
I ja tymi słowami Boga codzien chwałę  
Lecz i zakłopotanie pewne w sercu no<sup>s</sup>zę;  
Jeżeli chleb ten "naszym", to pocóż oń proszę?  
A dalej: jeśli Pan nam zsyła dzionki chlebne,  
To wyrażenie "dzisiaj" w modłach nie potrzebne,  
Zaś z powyższych przesłanek niezbitą wynika,  
Że nigdzie nie prowadzi czysta dialektyka  
A jeżeli prowadzi, to w pustkę.....aliści  
I słyszeć o tem nie chcą panowie tomiści.

V

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page. The text is arranged in approximately 10 horizontal lines. A small, dark mark resembling the number '3' is visible on the second line from the top.



Bibelot

Pewien biskup /z nazwiska go tu nie wymienię/,  
Zmuszony ślepą kizskę sobie zeperować,  
Postanowienie powziął przy świadkach niezłonne,

Spytając się o przyczynę złości biskupa:

Chcecie wiedzieć względ jaki do tego mię skłania?

Za ten ból, który Bogu zadał grzeszny Ada,

Ja dziś mój ból Panu Bogu składam

Dlatego rozpłatajcie mi brzuch nożem ziemnym,

Bo czyż mogę piękniejszą uczcić Boga hymnem"

Ledwo wyrzekł te słowa, już z aniołów ~~krakxy~~ sfery

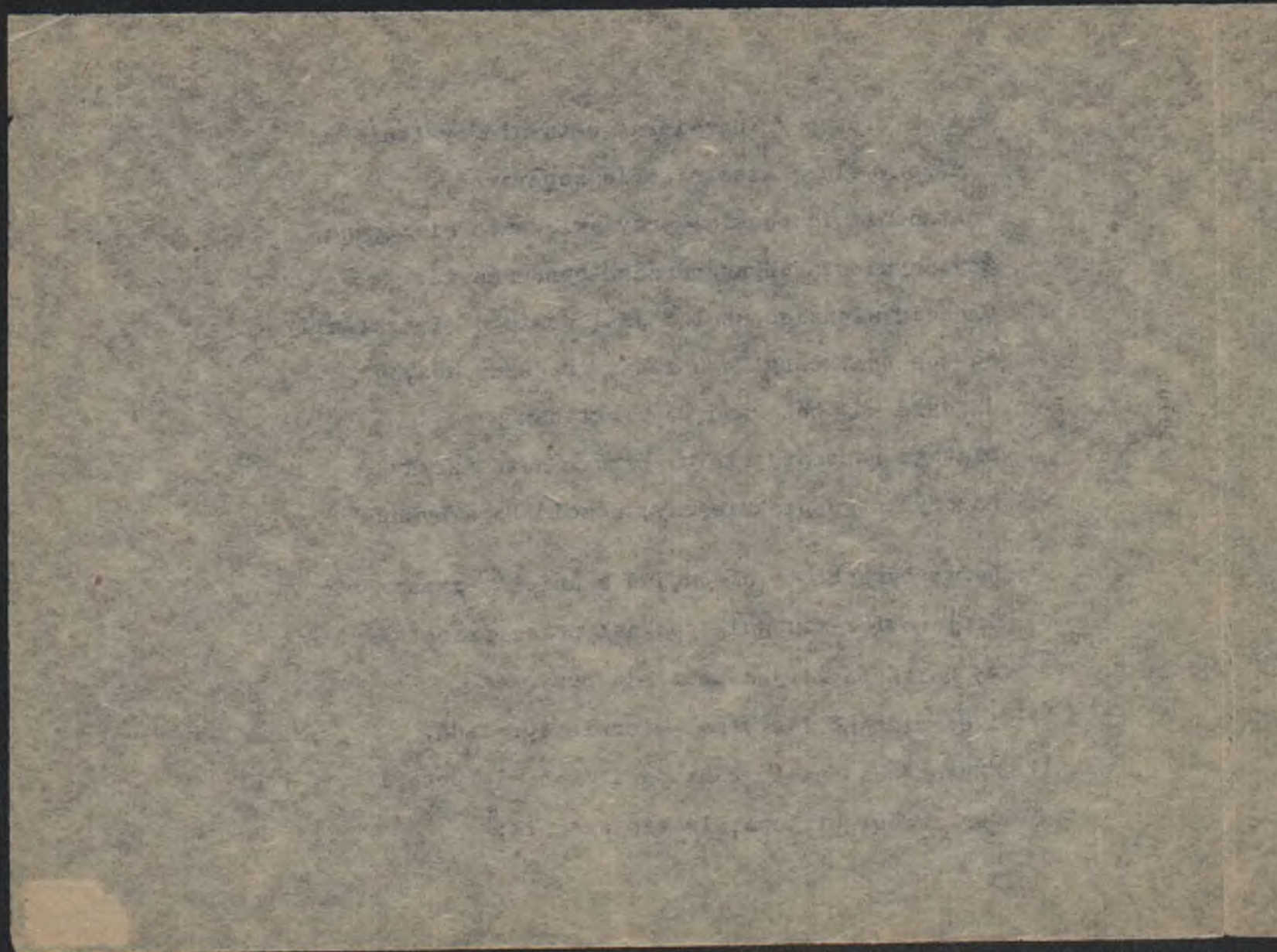
Karjerewicz-zausznik ponknął przez przestwory

Do kolan Boga Ojca pokornie przypada

I co widział i słyszał wiernie opowiada.

Zżymnął się na to Pan Bóg i choć nie potępił

Gerliwości biskupa, ale się zasępił:



"Wnet miną dwa milenia, a to nie godzina,,  
Od chwili, gdym im zesał jedynego Syna,  
Ażeby ich pouczył, że ja nie Jehowa,  
Co tylko plagi w rękę, zemstę w sercu chowa,  
A oto teraz widzę, że od owych czasów  
Ród ludzki jeszcze nie wznosił się nad Papuasów".

...not only the ...  
...of which, ...  
...and ...  
...of ...  
...and ...  
...of ...

Wie<sup>sz</sup>ząc, że tem nikomu szkody nie narobię,  
 Na małeńki bibelot pozwolę tu sobie,  
 Bibelot, który może sutanny zaboli,  
 Bo pozornie podważa dogmat wolnej woli  
     mnie  
 Lecz ~~xmxxxx~~ ich gniew nie dotknie, ja nie jestem winny  
 Zbroił, lub gdy wolicie, zgrzeszył tu kto inny  
 Posłużywszy się żartem powabnym jak erot,  
 A imię twórcy tego figielka Diderot  
 / a może nie on, może to jest "Myśl" Pascala,  
 lecz stwierdzić to brak wzroku już mi nie pozwala/  
 On to, mówiąc o świata i ludzkości losie,  
 Zawiesił go na pięknym Kleopatry nosie,  
     wymownych  
 W słowach nader ~~dawcipnych~~ dowcipnie dowiódłszy  
 Że gdyby nos królowej był dłuższy lub krótszy  
 O włos, który wymierzyć mógłby tylko noniusz,  
 Nie wpadłby był w jej sidła tryumwir Antoniusz,  
 Gdyby się nie był zadał z królową w miłostki,

Inacze

Egipt

Gdyby

Który

Odwlók

Kośció

Z kru

Wojna

Pożow

A dal

Powta

By na

Diden

Że ws

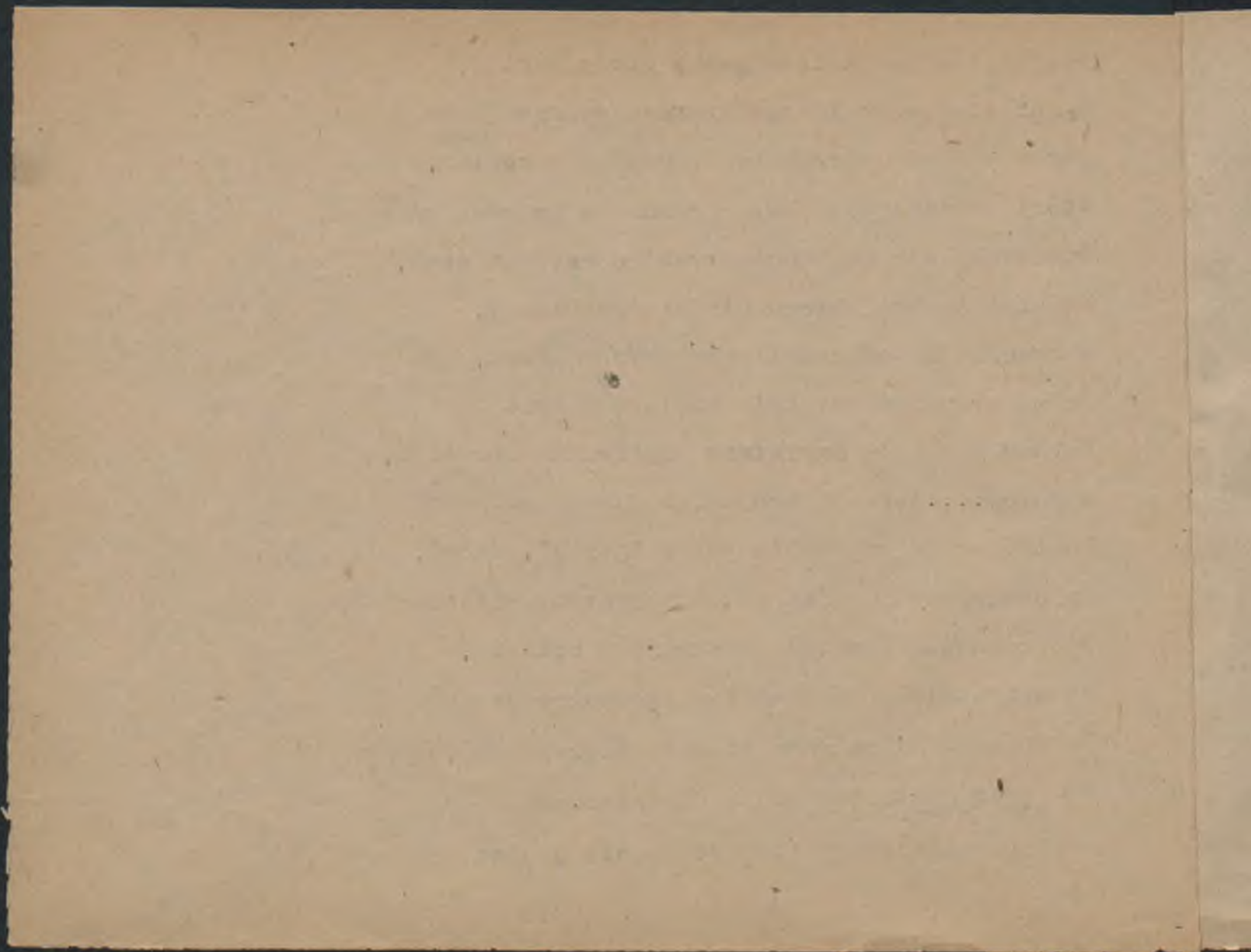
Że w

Co c

Dot

Inaczej by pod Actium padły bitwy kostki,  
Egipt nie byłby dostał się pod władzę Rzymu,  
Gdyby zaś nie strychulec rzymskiego reżimu,  
Który śródziemnomorskie zrównał w prawach państwa,  
Odlókłby się na długo tryumf chrześcijaństwa,  
Kościół Apostolskiego nie ułożył Składu,  
Z krucjat i Reformacji nie byłoby śladu,  
Wojna trzydziestoletnia nie byłaby była  
Połowy Europy w ~~zgliszcza~~ zgliszcza obróciła,  
A dalej....lecz tu kropka, bo nie ma potrzeby  
Powtarzać do znudzenia różne "gdyby", "żeby",  
By następnym luzując wciąż poprzedni wniosek  
Diderotowską powziąć konkluzję w ostatku,  
Ze wszystkimu jest winien Kleopatry nosek  
Ze wbrew woli zależym ciągle od przypadku,  
Co casus fortuitus zowie Akwinato.-

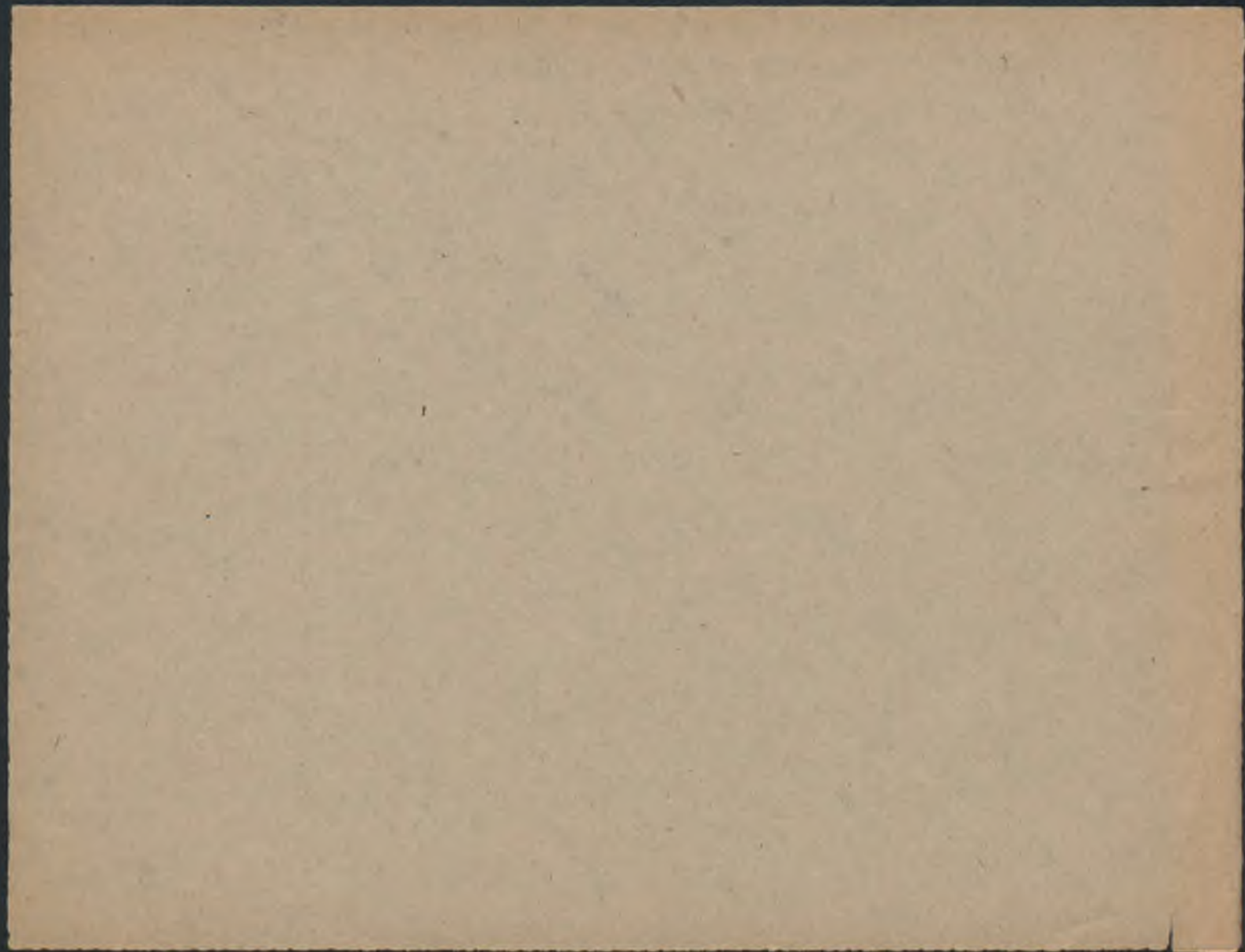
Dotychczas żadnej rady świat nie znalazł na to





I cokolwiek by o tem jeszcze powiadano

"Igraszka losu" oto dzieci Ewy miano.



1.

Wyżej niż "Kaligula" i "Judas z Kariotu"  
 Stańło "Miłosierdzia" misterium posępne.  
 Szczegółowo rozbierać nie zamierzam go tu,  
 Wyszło w książce, każdemu jest zatem dostępne.-  
 Jest to utwór nie często spotykanej głębi,  
 W którą nie każde oko spojrzeć się odważy;  
 Stoika ten pesymizm ni grzeje ni ziębi,  
 Ale katolikowi jest z nim nie do twarzy.  
 Taki, co przebiegł myślą wstecz sześćdziesiąt wieków  
 I na dzieje ludzkości patrzy przyrodnączo  
 Wie już, że jak nie było tak nie będzie leków  
 Ma to, ażeby ludzkość nie była <sup>2</sup>brodniczą  
 I pozbywszy się kiedyś mąk i grozy bytu,  
 Skosztowała rozkoszy dusznego dosytu.  
 Lecz komus', dla którego Chrystus krew swą wylał  
 I getsemańskim winem nieraz go posilał  
 Dla którego grające u stóp Boga sfery

Wykrył się "saligula" i "ludzie z karkotu"  
 Głęboko "kiszcząc" misterium bosque.  
 Głęboko rozbił nie zamierzam go tu,  
 Wysoko w kaisce, każdemu jest zatem dostępne.  
 Jest to niwół nie często spotykanej siły,  
 W której nie każda oko spojrzeć się odważy;  
 Stoika ten pesymizm ni grają ni siły,  
 Ale katolikowi jest z nim nie do twarzy.  
 Taki, co przedzielił wyleć walec zambudziat wiewów  
 I na dzieje ludzkości party-pryrodności  
 Nie już, że jak nie było tak nie będzie leków  
 W to, aby ludzkość nie była Źródłem  
 I podrywany się kiedyś MAK i grozy były,  
 Skosztował rozkoszy ówczesnego dożytu.  
 Jacek komus, dla którego chrystus krew swe wylał  
 I gęstym katem winem niżej go podlał  
 Dla którego grające u stóp Boga słery

Wydawnictwo

Są zrozumialsze niżli dwa razy dwa cztery  
Takiemu, gdy pod jego piórem - nie dla wiersza -  
Ostania scena układ ma taki jak pierwsza  
Nie do twarzy z rozkazem: "Spuszczajcie kurtyne,  
Bo tak było i będzie da capo al fine!",  
Gdyż w takim razie na cóż kielich, krzyż i męka,  
Jeżeli nie ma ustać to, co ludzkość nęka.

Ale precz z pedantyzmem! Czasem Duch zniewala,  
Że myśl ludzka tenebra miewa intervalla  
I mogła się rzecz taka zdarzyć z woli Boskiej,  
Że taki czarny moment przeżył Rostworowski.  
Tę przesłankę jednakże mocno to osłabia,  
Że kiedy indziej innym świat ten ujrzał hrabia.  
Dlaczego ujrzał innym? przemilczcie tu wolę,  
Dość że ujrzał odmienną wprost ludzkości dolę  
I kiedy mu warszawska wytknęła krytyka

23. Przemysłowe miasta dawają nam ciekawie  
 Takim, aby pod jego pięknym niebiańskim  
 Ostatnie co się stało na tej ziemi  
 Nie do twarzy z rozkazem: "Spaszczać to krzywe"  
 Po tak było i będzie do czasu "i tzn."  
 Gdy w takim razie na coś kielich, krzyż i meła,  
 Jeżeli nie ma ustac to, co inżynier nie.

Ale przez z podaniem! Głazem Duch zmięka,  
 że myśi iudka tenębra miewa inwazyja  
 I moia się rzecz taka zdarzyć z woli Boskiej,  
 że taki czyny moment przesyłają Rosjowowi.  
 Te gracjalne jedynkie mocno to oszczędz,  
 że kiedykolwiek innym owiec ten ugrazi bracia.  
 Dla czego ujęci innymi przemilczed tu wole,  
 Dość że ugraz obywatel wprost inżynier dale  
 I kiedy na wassawskie wyznawia krzywa

Że to jego okrutne da capo al fine  
Jest wprost niezrozumiałe w ustach katolika,,  
Autor śpiesząc założyć sądom ich ko<sup>n</sup>firmę  
I ufając, że przez to złe wrażenie zatrze,  
W kilka dni po premierze kazał na teatrze  
Ponurą sztukę kończyć akordem nadziei.

Mundus vult decipi..., toteż go i szwabią  
Lecz widz czując, że nowy finał się nie klei  
Z treścią <sup>d</sup> dwu pierwszych aktów, nie rad wersjom obom,  
Ośmielił się zapytać: "Powiedz, panie hrabio,  
"Kiedy-w pierwszej czy drugiej wersji-jesteś sobą"?

że to jego okno dać jako siłnice  
 jest wprost niepodobna w naszym kraju...  
 Autor epizodu zasłony z domem ich kofaryna  
 i nielogo, że przez to nie wrzenie zaszło,  
 w kilka dni po premierze kazali na teatrze  
 Pomnie szlachę konowyci skroben nakręcił.  
inną wili dęci...... coż to i zawieszę  
 lecz widsz czując, że nowy finał nie jest  
 z trzecią <sup>5</sup> w pierwaszich aktach, nie był wersjom odon,  
 Górnika nie zapytano; Towarzystwa, jakie kradło,  
 "Kiedy w pierwaszej czy drugiej wersji - jeszcze uobę" <sup>5</sup>.



Mieliśmy doniedawna w Polsce rząd ~~w~~ wspaniały,  
 Bo same pułkownicy albo generały.  
 Zazdrośnie strzegąc tek swych i tłustych synekur  
 Rządzili całym krajem krajowi naprzekór,  
 A choć wieś marła głodem, głosili zbrodniczo,  
 Że dzięki ich to rządowi ~~już~~ w Polsce tak "jest byczo!".

Pobrawszy sobie z żydów żony i podwiki  
 Przesięknęli ich rasy szpetnymi nawyki  
 Kładąc wyżej nad własny postronne języki..

Toż gdy się zeszli w Zamku, pomimo brzęk szabel:  
 Kógi byś mniemać, że jesteś gdzieś pod wieżą Babel.

Ten z "Restitu~~ta~~ta" w klapie mówił do premiera  
 Parluje po francuzku lepiej od Moliere,  
 Tamten, jeszcze przed rokiem zwykły sobie Spira,  
 Przemawia dziś wyłącznie językiem Shakespeara,  
 Ow Gawarit po ruski niczem Lejba Trocki,  
 Innemu z ust nie schodzi charkot neogocki,

Każdy siebie innego fetysz dobiera

W tym celu należało przede wszystkim  
do tego, aby wzmocnić i uporządkować  
zadanie, którego celem było i jest  
zrealizowanie projektu naukowego.  
A co do samej treści, to należało  
do tego, aby w tym celu, co było

W tym celu należało przede wszystkim  
do tego, aby wzmocnić i uporządkować  
zadanie, którego celem było i jest  
zrealizowanie projektu naukowego.  
A co do samej treści, to należało  
do tego, aby w tym celu, co było  
W tym celu należało przede wszystkim  
do tego, aby wzmocnić i uporządkować  
zadanie, którego celem było i jest  
zrealizowanie projektu naukowego.  
A co do samej treści, to należało  
do tego, aby w tym celu, co było

1000000

Tutaj Mussoliniego słychać, tam Hitlera-  
Każdy sobie innego fetysza dobiera  
Jednego tylko dopiąć nie mogły podwiki,  
By z mężów i kochanków zrobić łacinniki  
Natomiast osiągnęły, że Polska pomału  
Zmasońszczyła się w bandę internacjonału.  
Na pojęcie: ojczyzna, ukuli "państwowość"  
A gdy n<sup>ie</sup> wszystkim poszła do smaku ta nowość,  
Jeśli popularnego szukać w dziejach hasła  
Coby ich pojednało "cum zacnis brat-łatis"  
A że nie całkiem jeszcze tradycja wygasła:  
"P<sub>o</sub>lonia antemurale Christianitatis",  
Więc choć często w sprzeczności byli z konkordatem  
Wciąż rzymski katol<sup>i</sup>cyzm głosili przed światem  
I wszystko byłoby się im cudnie udało,  
Gdyby nie to, że znali łaciny tak mało.  
Nie "tak mało" lecz raczej, że nie zna<sup>li</sup>li wcale  
I antimorale brali za antemurale.



A skoro ta pomyłka weszła raz w użycie,  
Ten sam charakter wzięło całe państwa życie.  
Przez drobiazg, że nie <sup>u</sup>znali quid docet, quid nocet  
Chrystusowi narodów, Polsce, znów podali  
Na krwawej krwią Jej włóczy gorzką żółć i ocet  
I łotrów wypuściwszy Ją ukrzyżowali.

Wszystko to domyślnie jest w tym celu.

W tym celu charakterystyczne są następujące.

Przez broń, że nie jest to broń, gdyż naje

Wszystko to narodziło się, a nie podobnie

Wszystko to jest w tym celu, a nie podobnie

Wszystko to jest w tym celu, a nie podobnie.

Pomiędzy Dunajewskim a księciem Sapiehą  
Tron biskupi Krakowa obsadzono klechą.  
Jużci że nie braciszkiem do posług a ino  
Doktorem teologii z Kozielska Puzyną.  
Był kniazem, co jednakże nie było przeszkodą,  
Że się nieprzyzwoicie sprawował in modo.  
Zarzut ciężki lecz każdy przyzna mi w nim rację,  
Gdy powiem ~~razem~~ jak raz kniaź ten odbył wizytację.

W gimnazjum Sobieskiego nauczał religji  
Ksiądz, bodaj że Stanisław a może Remigi  
/pół wieku ~~ktąd~~ przeszło, więc jego imenia  
nie pamiętam, lecz sprawy to w niczem nie zmienia/  
Był z baronów de Puget, z rodu który uszedł  
Przed terrorem i w Polsce wziął nazwisko Puszet-  
Raz więc, gdy ksiądz wykładał chłopcom dogmatykę  
Wszedł biskup. Puszet śpiesząc powitać władykę

Tomiędzy Donajewskim a księdzem Szymalem  
 Tron bliźni i kłamstwa obeszono się.  
 Źyci że nie przedstawiam do postępu a ino  
 Doktorom teologii a Księżom Państwu.  
 Był księdzem, co jednakże nie było przeszkodą,  
 że się nieprzeważnie sprawował in modo.  
 Zarzut ciężki lecz każdy przynosi mi w nim rację  
 Gdy powiem ~~nam~~ jak raz książka ten odbył wyzyska.

W gimnazjum Sobieskiego nauca religii  
 Ksiądz, podobnie do Stanisław a może Romig  
 /pół wieku /przed przeszedł, wiec jego imienia  
 nie pamiętam, lecz sprawy to w nichem nie zmienia  
 Był z personów de Inget, a roku który nadeszł  
 Przed terrorem i w Polacie wsią nauwisko Państwo-  
 Raz więc, gdy ksiądz wykładał chińcom dogmaty  
 Wszedł bliźni. Inset-świątoko powiada wiedząc



Schyla mu się do ręki, ów zaś bliski krzyku  
 Huknie na niego z góry: "Klękaj Heretyku!"  
 Zdębiała cała klasa, lecz ksiądz bez wzburzenia  
 Ukląkł i pocałował relikwię pierścienia,  
 Ale nigdy się po~~tem~~ na afront nie żalił  
 Rad, że powagę księcia Kościoła ocalił.

Lecz dość już o Puszczie. Wracam do Puzyny  
 By uwiecznić tu jego późniejsze wyczyny.

L  
 Mgnał z młodu do wojaczki lecz poznawszy wnetki,  
 Że chleb żołnierski nie jest ni smaczny ni letki,  
 Wstąpił do skarbowości lecz orkę w niej skrócił  
 I do teologicznych studjów się przerzucił  
 Taką w nich wykazawszy pojętność i zapał,  
 że po infule wkrótce też i paląsz złapał.

Dbaly o podwładnego kleru iura stolae

Była mu się do ręki, ów zaś bliżej krył

Huknie na niego z góry: "Kłękaj Heretyku!"

Szabla była klasa, lecz każda bez wzruszenia

Ukłęk i poczłowski relikwie pierścienia,

Ala nigdy się pokłęk na almont nie szli

Żad, że powęg kaicela kóscioła ocali.

Lecz dość już o Ruszale. Wracam do Izawy

By wieszanie tu jego pochłaniał wczasy.

I  
Wzrost z miodu do wójcził lecz pomawy wnetki,

Że chleb szniterami nie jest ni smaczny ni lekki,

Wstąpił do skarbowości lecz orke w niej stracił

I do teologicznych studiów się przetracił

Tak w nich wykazywał pojżność i szep,

Że po faulne wrócić też i palonaz szep.

Działy o podwładnego klacu iura szep

Dla źle uposażonych miewał serce czułe  
Ale wobec bogatych twardą jawił wolę,  
Dzięki czemu też trzymał w ryzach kapitułę.  
Na odnowę katedry bez żadenj finezji  
Łupił wszystkich proboszczów krakowskiej diecezji,  
Słowem mógłby być wzorem w <sup>r</sup>zędach i liturgji,  
Gdyby nie był habsburski bardziej niż Habsburgi,  
Prócz J<sup>ó</sup>zefa II-go arcykatolicy,  
Mieli zdawna przywilej od Świętej Stolicy,  
Ze jeżeli conclave, <sup>z</sup>godnie z rytuałem  
Obsadzi tron papieski takim kardynałem,  
Który się oich dynastji zda niedość lojalny,  
Mają prawo założyć swój protest formalny.

Po Leonie XIII-tym, gdy Kościoła nawę  
<sup>H</sup>nowym sternikiem przyszło obsadzić w conclave  
I gdy kardynałowie zgodną mieli wolę,  
By na tronie papieskim posadzić Rampellę

Die als geschlossenen miewa serce caise  
Ale wobec bogactw twarde jawia wole,  
Dzieli czemu bez trzymaj w ryzach kapitulie.

Na odnowe katedry bez zabent linieji  
Lubic wszystkiej profeszow Krakowianie, dyceji,  
Słowom mogly byc wozem w kszadach i listach,  
Gdyby nie byf habsburski zarzadz nie habsburski,  
Izoz 1740-ty archyepiskopij.

Wielu zdawa przyswile od swiatej Eklizy,  
Ze jezeli concilave, wrodnie z rynekem  
Opadzi tron papieski takim kardynalem,  
Ktory sie lom dynastji zda niebosc jezajny,  
Maje prawo zakazyd swoj protest formalny.

W 1740 roku, gdy Kocioła nawa  
W tym stankiem przyzio opadzi w concilave  
I gdy kardynalowie zgodne mieli wole,  
By na stronie papieskiej posiadac wamplie

/ który tem sobie zraził cesarza Wilhelma,  
że na jego zakusy patrzył nie przez bielma  
i czuł, że już niedługo władca suchoreki  
pół świata wpędzi w wojny pożogi i męki/  
Nagle wstaje Puzyna i jakkolwiek leciw  
Zgłasza w porywczych słowach Austrii sprzeciw.  
Osłupiało conclave, - ten i ów kardynał  
Zrywa się jakby w piersi wbito mu puginał.  
"Hannibal ante portas! - Szatan w Piotra bramach!  
"To jest na wolność sumień i Kościoła zamach,  
"By przywilej zprzed wieków przedkładać akurat  
"W chwili, gdy los Kościoła na szali się waży.  
"I kto ten sprzeciw zgłasza? Kto? - Polski purpurat!  
Tej Polski, która ciągle o wolności marzy!  
"Wstyd wyciągać kasztany z ognia dla Berlina!  
"Wstyd z praw veta korzystać dla ojczyzny wroga!"  
Próżne wszelkie perswazje. Kardynał Puzyna

Tróje waznie porawia. Zarowna Luzna

"Wazn z praw wola korzycac dla ojczyzny wroci!"

"Wazn wydzac kazdanu z ognia dla Berlina!

Tej Polaki, ktora ciglo o wojnowe mawia!

"I kto ten sprzedawca szlachetki? - Polaki burzacz!"

"T chwili, gdy los losciora na szali sie wazy.

"By przewielj sprzed wlokow przedkacac szlachet!

"To jest na wojnowe szlachet i losciora szlachet!

"Hannibal ante portam! - Szlachet w Polce burzacz!"

Trwa sie jakby w piersi wito na guzina.

Ozniczalo conclave, - ten i ow karzynal

szlachet w porzecznych szlachet szlachet i szlachet.

Nagle wataje Luzna i jakkolwiek szlachet

pod szlachet wpedzi w wojny poloty i szlachet!

i szlachet, ze juz niedlugo wiazac szlachetki

to na jego szlachet szlachet nie przez szlachet

ktory tem szlachet szlachet szlachet

Uleglejszy dynastji niż Kościoła woli  
Wytrwał przy swym proteście i miasto Rampolli  
Pius X-ty pierścień Rybaka otrzymał.  
Cóż stąd, że się kler polski na pasterza zżymał,  
Że siedząc na Bielanach w kamedulskiej celce  
Nasz kniaź veta żałował i kajał się wielce,  
Tę rzeczy nie z<sup>mi</sup>eniło i w opinji świata  
Polskę shańbił na zawsze ów krok purpurata.

Wierzący dymają nie kochają woli  
 Wyrwał przy swym prośbie i miasto Ramolli  
 Pina X-ty wierzący Rybaku otrzymali.  
 Cóż stać, że się nie kochają na pasterskiej szynali,  
 że siedząc na Białym w kamodulskiej celi  
 Nasz kmiotek wolał i kochał się w niej,  
 To rzeczy nie z <sup>moj</sup> henilo i w opinii świata  
 Polak urodził na zawsze ów krok przetrwał.